ROK XIV. Nr. 47 (4009) WILNO, Środa 17-go lutego 1937 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Polityka komunikacyjna a Ziemie Wschodnie

(Wczorajsze przemówienie posła Dr. W. Wielhorskiego na plenum Sejmu)

SIEĆ KOMUNIKACYJNA POLSKI DZIŚ — TO JESZCZE SIEĆ TRÓJZABORCZA.

Polska posiada obecnie 58.000 km. dróg bitych. Z tego zbudowało Państwo Polskie — 10.000 czyli 17 proc. Szlaków kolejowych — 20.000 km. z czego na linie powstałe po odzyskaniu niepodległości przypada zaledwie 2.000 km, a więc 10% ogółu. Stąd wniosek: Sieć komunikacyjna polska jest w swej całości wciąż jeszcze siecią trójzaborczą. Utworzyły ją trzy obce racje stanu na swój użytek. Polska niepodległa nie miała czasu i sił by ten stan rzeczy zmienić: przystosować aparat komunikacji do własnej racji stanu.

Ten stan rzeczy tłumaczy się najzupełniej historią minionego stulecia.

RÓŻNE POLITYKI TRZECH ROZBIORÓW WOBEC ZAGADNIENIA KOMUNIKACJI W ICH ROZBIORACH.

Zachodni dwaj zaborcy mieli postawę czynną, zaczepną wobec Rosji. Prusy widziały ponadto w ziemiach swojej dzielnicy polskiej spichierz Rzeszy. W wyniku tego Małopolska jeszcze bardziej Wielkopolska, Śląsk i Pomorze upodobnione są Europie, gdy idzie o sieć komunikacyjną dróg bitych, kolei oraz rzek i kanałów. Inaczej Rosja. Bastjonem jej obrony miały być bezdroża zaboru polskiego. Życie jego gospodarcze było caratowi obojętne. Stąd zupełne zaniedbanie komunikacji, szczególnie w Zachodniej Kongresówce oraz Ziemiach Wschodnich Rzplitej.

SKUTKI TYCH RÓŻNYCH POLITYK W EKONOMICE ODRODZONEJ POLSKI: UTRWALENIE PODZIAŁÓW W EKONOMICE.

Stąd obraz następujący: 3 wojew. zachodnie mają przeciętnie 34 km dróg bitych na 100 km.^{2} obszaru. Województwa wschodnie 4,5 km. Równie drastycznie przedstawiają się różnice w gęstości sieci kolejowej tu i tam.

W wyniku powyższego stanu rzeczy współczesny rynsztunek komunikacyjny Zachodniej Polski a częściowo południowej czyni z nich kraje Europy wieku XX-go, podczas gdy więcej niż połowa obszaru niepodległej Polski — częściowo centrum a w całości wschód przedstawia wizerunek prowincji z XIX stulecia.

W tej dziedzinie bardziej niż w każdej innej mści się na nas przeszłość niewoli. Utrwala bowiem stan faktycznego podziału Polski w ekonomice chwili bieżącej, a co gorsze — zamyka nadzieje na jutro o ile stan dzisiejszy się nie zmieni.

ŻELAZNE PRAWA EKONOMIKI I BIOLOGII; PRAWO „MINIMUM".

Dlaczego! Życiem na naszej planecie rządzą prawa nieugięte. Wiele z nich dostrzegamy równolegle w biologii i socjologii. Do takich należy prawo minimum. Głosi ono, że rozrost życia ustroju reguluje czynnik, występujący w ilości najskąpszej. Hamuje on działanie wszystkich innych, będących stosunkowo w nadmiarze.

Prawo to znajduje klasyczne wprost zastosowanie w ekonomice Ziem Wschodnich doby bieżącej; częściowo i w kongresówce. Studia, prowadzone nad tym przedmiotem [Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich przy Prezydium Rady Ministrów, Instytut Europy Wschodniej w Wilnie, Instytut w Puławach] wykazują, że takim czynnikiem są tam środki komunikacji.

Duże płaty kraju w Lubelskim i Zachodniej Kongresówce, a ponad 2/3 obszaru Ziem Wschodnich znajduje się w tym tragicznym położeniu.

Nie praca i nawet nie kapitały płynne są tam w „minimum" a środki komunikacyjne.

STAGNACJA ŻYCIA NA OBSZARZE RÓWNYM B. GALICJI.

Wyobraźmy sobie obszar ok. 80.000 km^2, a więc równy całemu b. zaborowi austriackiemu na mapie Ziem Wschodnich, gdzie nie opłaca się dziś żaden wkład, podnoszący wytwórczość rolną; gdzie intensyfikacja handlu, rzemiosła, przemysłu ma cechę absurdu ekonomicznego. Obszar ten bowiem tonie w bezdrożach.

Należy w tym miejscu rozproszyć jedną legendę. Wywodzi się ona ze sfer ekonomistów Polski Zachodniej. Skłonni są tam sądzić, że wkłady poważniejsze w obszary zaniedbane „Polski B" nie wróżą rentowności. Twierdzenie to oparte wręcz na ignorancji, należy usunąć z drogi naszego myślenia. Jak najszybciej i jak najkategoryczniej.

MOŻLIWOŚCI ROZKWITU GOSPODARCZEGO ZIEM WSCHODNICH.

Bogate czarnoziemy Wołynia, oraz rodne gliny Ziemi Nowogródzkiej, Białostockiej, Grodzieńskiej, jak i wielu obwodów Wileńszczyzny czekają na drogi bite i koleje by podwoić swą wydajność rolniczą. Basen Prypeci czeka melioracji regulujących stan wód, by stać się wielką wytwórnią mięsną w kraju. Lasy Ziem Wschodnich czekają na szlaki kolejowe i wodne w celu racjonalizacji przemysłu drzewnego. Jedyne w Polsce tego rodzaju zapasy skał wybuchowych, leżące w podglebiu Polesia Wołyńskiego czekają na sieć kolejową i kanały wodne, by dostarczyć surowca na drogi bite całej Polsce, a przede wszystkim bliższej swej ojczyźnie, aby rozwinąć istotnie przemysł kamieniarski.

To samo dotyczy przemysłu ceramicznego i dobywania kaolinu. Prawdziwy cud przyrody, jakim jest spad Wilii w Szyłanach czeka na zużycie go dla elektryfikacji całej Wileńszczyzny. Ziemie Wschodnie to kraj bogato i wszechstronnie obdarowany przez przyrodę. Widoki na jego ekspansję ekonomiczną są ogromne. Sięgają daleko poza horyzont naszego przewidywania gospodarczego chwili obecnej.

DYSPROPORCJA POMIĘDZY EKONOMIKĄ A DEMOGRAFIĄ.

Wszystko tam czeka. Ale życie nie czeka, stwierdzić więc należy, że o ile tempo wzrostu produkcji jest tam skutecznie i wszechstronnie zahamowane to — odwrotnie — prężność demograficzna tych ziem jest najwyższą w Polsce. Przyrost naturalny ludności jest ok. 35% wyższy niż w dzielnicach Zachodnich i Południowych. Ziemie Wschodnie gromadzące $^1/_6$ całej ludności dają $^1/_4$ całego przyrostu ludności w państwie. 100.000 nowych obywateli zasiada tam corocznie do stołu i żąda miejsca dla siebie.

Tymczasem zaś nie ma danych do większego rozwoju urbanizacji. Nie mnożą się wybitniej warsztaty handlowe, rzemieślnicze i przemysłowe. Nie otwierają się pola dla pracy inteligencji zawodowej.

Akumulacja ludności w przeludnionej wsi pogłębia jej dalszą biedę. Jakież skutki tego!

POLITYCZNE KONSEKWENCJE TEGO STANU RZECZY.

Z jednej strony bezdroża hamują wjazd na Ziemie Wschodnie kultury z Zachodu, wobec stagnacji życia miast i miasteczek. Stuletni pokost rusyfikacji, obcy duchowo autochtonom tych ziem, wrogi duchowości Polaka, Ukraińca i Białorusina nie ustępuje tak rychło, jak by to było, gdyby ziemie te wyszły z bezwładu i gdyby otworzyła się między nimi a Zachodem Polski energiczna wymiana dóbr gospodarczych, ludzi i wartości kultury duchowej.

Skądinąd znów mamy taki wizerunek: poczucie nędzy i brak widoków na przyszłość grożą stanem chronicznego fermentu w masach ludności tubylczej. Beznadziejność nie jest dobrym doradcą. Ten stan rzeczy widzi doskonale wróg naszej cywilizacji. Przesączanie się wpływów wywrotowych, niestety, nie wymaga dróg bitych i kolei. Właśnie po topielach Ziem Wschodnich przechodzi lekką stopą trucizna propagandy i trafia do serc rozgoryczonych nędzą.

Patrząc ze stanowiska polskiej racji stanu na bezdroża wschodu należy sobie rzec twardo, że dzisiejszy stan rzeczy jest nadal nie do utrzymania. Wróży on bowiem nieodwołalnie katastrofę.

Ziemie Wschodnie, to nie dzielnica PODBITA przez Polskę, to część naszej czcigodnej spuścizny historycznej WYZWOLONA od wroga. Nie może ona trwale być w położeniu jakiejś kolonii wewnętrznej, zresztą prawie nie eksploatowanej gospodarczo.

By Ziemie Wschodnie mogły uruchomić swe przebogate możliwości gospodarcze, by rozkwitnąć zdołały ponownie dawną potęgą i swoistą barwą kultury polskiej, która tyle wniosła do skarbnicy wspólnej narodu, trzeba uprzednio uleczyć ich anemię dzisiejszą.

System obiegu krwi gospodarczej: sieć komunikacji wodnej, kołowej i kolejowej musi się tam rozbudować. Rola bierna ziemi Jagiellonów jest w organizmie Polski współczesnej nie do pomyślenia. Kraj ten może być albo czynnikiem naszej potęgi, albo źródłem niemocy.

Taka alternatywa upoważnia nawet do użycia leków heroicznych. Czas nagli. Wybierajmy.

Z frontu hiszpańskiego

Widok ogólny hiszpańskiego miasta Almeria.

Premier Goering przybył do Warszawy

(Telefonem od naszego korespondenta z Warszawy)

Dziś o godz. 9 rano przybył do Warszawy pociągiem berlińskim premier Goering.

Na dworcu w imieniu MSZ. powitał go szef gabinetu ministra p. Łubieński, oraz komisarz rządu na m. Warszawę p. Jaroszewicz. Przybyli też członkowie ambasady niemieckiej z ambasadorem von Moltke na czele.

Przed południem premier Goering złożył wizytę w MSZ. i p. premierowi gen. Sławoj Składkowskiemu.

O godz. 12 w poł. premier Goering przybył na Zamek. Ponieważ P. Prezydent bawi już w Białowieży, złożył jedynie podpis w księdze audiencjonalnej.

O godz. 2 wicemin. Spr. Zagr. Szembek podejmował premiera Goeringa śniadaniem.

Po poł. niemiecki mąż stanu przyjęty został przez Marszałka Rydza Śmigłego.

Wieczorem na cześć p. Goeringa odbył się obiad w ambasadzie niemieckiej.

Późno wieczorem premier Goering odjechał do Białowieży, gdzie weźmie udział w polowaniu.

Szef sztabu Z. S. R. R. z rewizytą w Kownie

RYGA, (Pat). Z Kowna donoszą: przybył tu szef sztabu gen. armii sowieckiej marsz. Jegorow. Wizyta ta nastąpiła w odpowiedzi na wizytę szefa sztabu gen. armii litewskiej płk. Czerniusa, złożoną w ub. roku w Moskwie.

Plenarne obrady Sejmu

Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości

We wtorek Izba przystąpiła do debaty nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

Bardzo obszerny referat wygłosił pos. Sioda, analizując szczegółowo na wstępie preliminarz budżetowy omawianego resortu i wskazując na szczupłość budżetu w stosunku do potrzeb.

Po dłuższej dyskusji udzielał wyjaśnień podsekretarz stanu w min. sprawiedliwości — Sieczkowski.

Odpowiadając na pytanie pos. Hyli, jak się przedstawia **sprawa Doboszyńskiego**, wiceminister oświadcza, że w sprawie tej śledztwo jest już ukończone, akta są w ręku prokuratury Sądu Okręgowego w Krakowie, która opracowuje akt oskarżenia. Oczywiście sprawa otrzyma swój bieg normalny.

Co do sprawy Parylewiczowej, to jest ona jeszcze w toku śledztwa. Przewidujemy, że akt oskarżenia, który ze względu na bardzo obfity materiał, liczący ok. 30 tomów, nie mógł być dotychczas wygotowany, będzie wniesiony mniej więcej w kwietniu rb.

Po wyjaśnieniach wiceministra Sieczkowskiego obrady nad budżetem min. sprawiedliwości zakończono.

Budżet Ministerstwa Komunikacji

Po przerwie obiadowej Sejm przystąpił do rozprawy nad budżetem ministerstwa komunikacji.

Referent pos. Sikorski przedstawia sytuację finansową kolei. Długi na 1 stycznia 1937 roku wynosiły ok. 498 mil. zł., a na koniec bieżącego roku będą przypuszczalnie wynosiły ok. 575 mil. zł. Niepokojący jest ich stały wzrost.

Zrównoważenie dochodów z wydatkami wyłącznie za pomocą podwyższenia taryf byłoby zbyt jednostronne. Na pierwsze miejsce należy raczej postawić oszczędności.

W dyskusji pierwszy przemawiał

pos. STARZAK.

Podnosi, że koleje zmuszone były prowadzić gospodarkę ekstensywną i wyszły z kryzysu osłabione.

Następnie przemawiał

pos. WIELHORSKI

(Przemówienie podajemy oddzielnie).

Pos. HERMANOWICZ

porusza bolączki w dyrekcji wileńskiej.

Pociągi osobowe biją rekord niepunktualności. W katastrofach kolejowych ten okręg nie pozostaje w tyle. W Wilnie lokomotywa puszczona samopas dała obraz zagłady życia, zdrowia i mienia ludzkiego. Tory kolejowe nie są jeszcze unowocześnione. Stan taboru jest bardzo zły.

Nowych lokomotyw przydzielono znikomą ilość. Jedynie nie pokrzywdzono nas przy rozdziale aparatów „Pyram". Rzekomo „Pyram" miał postawić na nogi nasze kolejnictwo. W rzeczywistości nie daje on wcale spodziewanych oszczędności, raczej zwiększa nieproduktywne zużycie węgla.

Co się tyczy wypadku spowodowanego przez lokomotywę puszczoną samopas, to mówca podkreśla, że głównym sprawcą, jak twierdzą jego informatorzy, był dyspozytor, który przedwcześnie „zdjął" maszynistę z lokomotywy i polecił mu, by go zastąpił w parowozowni. Pomocnik maszynisty pozostawiony sam na szybkobieżnej lokomotywie musiał zeskakiwać z lokomotywy będącej w ruchu, aby przestawić zwrotnice. W jednym wypadku nie zdążył dogonić lokomotywy, która zwiększając coraz swoją szybkość, wpadła na pociąg osobowy.

W końcu mówca skarży się na niewłaściwe traktowanie pasażerów przez niektórych funkcjonariuszów w pociągach, czego był świadkiem.

Pos. PIMONOW

przyłącza się całkowicie do mówcy posła Wielhorskiego na temat zaniedbań komunikacyjnych na kresach wschodnich. Przy sposobności stwierdza, że mimo ciągłych narzekań na powolne tempo inwestycyj na Ziemiach Wschodnich — pewne rzeczy są już zrobione i wydają znakomite rezultaty. Wspomina m. in. o wybudowaniu kolei Woropajewo—Druja.

Na tej nowej kolei kursuje jedna para pociągów towar.-osobowych, tak że przejazd z Wilna do Drui wymaga 14 godzin. Zalecałoby się puszczenie na tej linii pociągu motorowego. Następnie kolej ta powinna być doprowadzona do Dźwiny, ewentualnie do Drujki.

Po końcowych wywodach **referenta** debatę nad budżetem ministerstwa komunikacji zakończono.

„Międzynarodówka" b. kombatantów walczy o pokój

BERLIN, (Pat). Minister wojny generał von Blomberg podejmował dziś śniadaniem członków kongresu b. kombatantów. Na przyjęciu obecni byli attaches wojskowi państw, których delegaci są na kongresie, a także przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych tudzież partii nar.-socjal.

W czasie przyjęcia gen. Blomberg wygłosił następujące przemówienie:

Koledzy, zwracam się do was, jako do kolegów z wielkiej wojny. Ten zaszczytny tytuł „kolega" wymaga, abyśmy swoje myśli i postępowanie uzależniali od tych wartości i cnót, które we wszystkich czasach i u wszystkich ludów cechowały koleżeństwo wojskowe. Koleżeństwo wymaga zaufania. Koleżeństwo istnieje jedynie między wolnymi, uczciwymi i równouprawnionymi ludźmi i narodami. Większość prób naprawienia skutków wojny światowej i zapobieżenia po wtórnej była bezowocna, gdyż za tymi próbami nie stało koleżeństwo. Teraz przystępuje do walki nowa „międzynarodówka". Międzynarodówka b. kombatantów, dążąca do tego celu. Myślę, że ta „międzynarodówka" ma największe prawo i największe widoki na pomyślne rozstrzygnięcie tego zadania.

Komisja budżetowa Senatu

Budżet Ministerstwa Przemysłu i Handlu

WARSZAWA, (Pat). Dziś na posiedzeniu komisji budżetowej Senatu rozpatrywano preliminarz budżetu M. P. H. Sprawozdanie o budżecie złożył sen. **Lechnicki**, podając na wstępie analizie cyfry ogólne dochodów i wydatków tak w budżecie zwyczajnym, jak i nadzwyczajnym.

Po referencie wygłosił dłuższe przemówienie o Gdyni i handlu morskim minister przemysłu i handlu Roman, poczem senatorowie zadawali krótkie pytania.

W dyskusji

sen. BECZKOWICZ

apeluje do p. ministra, by otoczył opieką drobny przemysł i rzemiosło. Jednym z główniejszych zagadnień jest uaktywnienie terenów biernych gospodarczo, co umożliwi zwiększenie konsumcji. Zagadnienie to łączy się z polityką inwestycyjną rządu. Mówca zwraca uwagę, że **Ziemie Wschodnie** powinny odegrać tu wielką rolę jako konsument.

Pisma zbiorowe Marszałka J. Piłsudskiego dla wszystkich

Wczoraj na konferencji prasowej w Instytucie Józefa Piłsudskiego płk. Walery Sławek i mgr. Lipiński zapoznali zebranych o wydaniu pism zbiorowych Marszałka Piłsudskiego dostępnych w cenie dla wszystkich.

Szczegóły dotyczące tego wydania podamy jutro.

Włoski okręt bombardował Barcelonę?

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa donosi z Barcelony: Komunikat dostarczony prasie przez komisariat propagandy stwierdza, że bombardowanie Barcelony trwało 12 minut. Ofiarami jego padło 18 zabitych wśród których znajduje się 7 kobiet i kilkudziesięciu rannych, z czego wiele osób ciężko. Na wszystkich pociskach znajdują się znaki: „1. 3 gen. 35. 13", co wskazuje iż są to pociski włoskie, pochodzące z Genui. Podejrzenie to powzięte od pierwszej chwili znajduje potwierdzenie w zeznaniach, złożonych przez nadzór portu i wybrzeży oraz w zdjęciach fotograficznych bombardującego okrętu, prócz tego bezpośrednio po bombardowaniu miało się w Barcelonie przejąć radiowe sygnały, nadawane kluczem włoskim.

Od 21. II. przestaną przybywać ochotnicy, a od 6. III. będzie kontrola w Hiszpanii

LONDYN, (Pat). Po 2-miesięcznej dyskusji wejdzie w życie w nocy z 20 na 21 b. m. zakaz udawania się ochotników do Hiszpanii. Oczekiwane jest również wprowadzenie w życie, niezależnie od stanowiska Portugalii, w nocy z 5 na 6 marca projektu kontroli.

N. I. K. wyjaśnia zarzuty postawione przez pos. Hermanowicza

WARSZAWA (Pat) — Na dzisiejszym plenarnym posiedzeniu Sejmu przed porządkiem dziennym sekretarz prezydium na polecenie marszałka odczytał pismo prezesa NIK gen. dr. J. Krzemieńskiego.

W piśmie tym prezes NIK, nawiązując do krytycznych uwag posła Hermanowicza na temat działalności NIK, wygłoszonych na plenum Sejmu dnia 12 bm., a w szczególności na temat wyników kontroli rachunkowości urzędów wojskowych, podkreśla, że uwagi te oparte są zapewne na nieporozumieniu. Pos. Hermanowicz widocznie nie zauważył ust., podanego na str. 44 treści następ.: „Na skutek wystąpień kontroli państwowej odnośne władze wojskowe wydawały naogół odpowiednie zarządzenia, mające na celu usunięcie przytoczonych niedomagań".

Co się tyczy zarzutu pos. Hermanowicza w sprawie zbytniej pobłażliwości NIK względem bilansów przedsiębiorstw państwowych, to prezes Krzemieński, powołując się na sprawozdanie, stwierdza, że NIK nie kwalifikowała stwierdzonych przez nią faktów w sposób, jaki podaje pos. Hermanowicz. NIK w toku kontroli ustaliła fakty, które świadczyły o niewłaściwym sporządzeniu bilansu i rachunku strat i zysków jednego z przedsiębiorstw Min. Spraw Wojskowych za 1933 r. Nad tymi wynikami kontroli NIK nie przeszła do porządku, lecz zakomunikowała je władzy naczelnej przedsiębiorstw Min. Spraw Wojskowych. Fakt ten stwierdzono na str. 60 sprawozdania, z zaznaczeniem że „Ministerstwo nie zajęło jeszcze (wówczas) stanowiska w poruszonych przez NIK wyżej sprawach".

Powołując się na podane zupełnie objektywnie fakty, pos. Hermanowicz nie wspomniał o fakcie prowadzenia przez NIK korespondencji, mającej na celu uregulowanie poruszonych przez nią spraw. Po uwzględnieniu powyższych okoliczności — głosi dalej pismo — przytoczonych szczegółowo w sprawozdaniach NIK, a pominiętych w rozważaniach p. pos. Hermanowicza, wysoka izba niewątpliwie dojdzie do przekonania że NIK spełniła w zupełności swój obowiązek ustawowy, że zatem zarzut pobłażliwości jest nieuzasadniony.

Przymusowa parcelacja w 1937 i 1938 r.

WARSZAWA (Pat) — Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 12 lutego rb. o ustaleniu na rok 1937 wykazu imiennego nieruchomości, podlegających przymusowemu wykupowi ustala, że plan parcelacyjny dla gruntów prywatnych obejmujących następujące obszary w poszczególnych województwach:

W woj. poleskim 4 tys. ha, w woj. stanisławowskim 2 tys. ha — został w całości wykonany przez rozparcelowanie niezbędnej dla pokrycia planu i ilości gruntów prywatnych.

Ustalony plan parcelacyjny na rok 1937 dla gruntów prywatnych obejmujący następujące obszary w poszczególnych województwach (w tys. ha): w woj. warszawskim 11, łódzkim 9, kieleckim 6, lubelskim 11,5, białostockim 5, **wileńskim 7, nowogródzkim 7, wołyńskim 8,** tarnopolskim 8, lwowskim 7, krakowskim 2,5, poznańskim 20 i pomorskim 12 wykonany został tylko częściowo przez rozparcelowanie, wobec czego niezbędna dla pokrycia planu ilość gruntów prywatnych ogółem 64 tys. 425 ha zostaje poddana przymusowemu wykupowi. Z ogólnej tej liczby rozparcelowanych zostanie w woj. warszawskim 5593 ha, łódzkim 6058, kieleckim 1503, lubelskim 5644, białostockim 886, **wileńskim 1116, nowogródzkim 2933, wołyńskim 4450,** tarnopolskim 4923, lwowskim 3322, krakowskim 776, poznańskim 16951, pomorskim 11270 ha.

Na r. 1938

WARSZAWA (Pat) — W myśl rozporządzenia Rady Ministrów z 12 lutego 1937 roku, plan parcelacyjny na rok 1938 obejmuje następujące obszary w nast. województwach: 1) grunty państwowe i Państwowego Banku Rolnego: w woj. warszawskim 1200 ha, łódzkim 900, kieleckim 1300, lubelskim 4000, **białostockim 1100, nowogródzkim 50, poleskim 1300,** śląskim 150, poznańskim 5000, pomorskim 5000.

2) grunty prywatne w tysiącach hektarów: w woj. warszawskim 6, łódzkim 5, kieleckim 2, lubelskim 5, **białostockim 2, wileńskim 2, nowogródzkim 2, poleskim 3, wołyńskim 2,** tarnopolskim 5, stanisławowskim 2, lwowskim 3, krakowskim 2, poznańskim 25, pomorskim 14.

„Polonia Restituta" dla Politechniki Lwowskiej

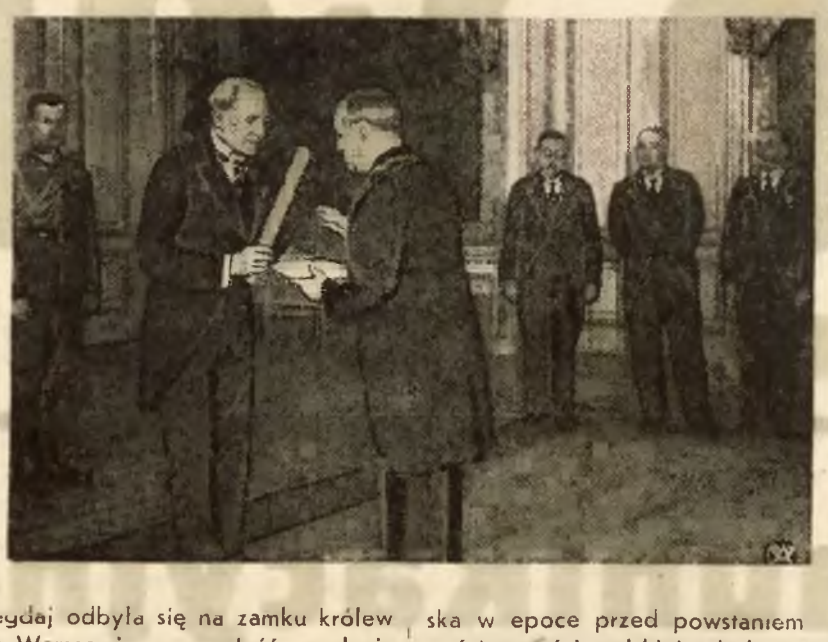

Onegdaj odbyła się na zamku królewskim w Warszawie uroczystość nadania Politechnice Lwowskiej przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej orderu „Odrodzenia Polski".

Na uroczystość tę przybył minister WR i OP prof. Świętosławski, z wiceministrem prof. Ujejskim, b. premier prof. dr. K. Bartel, senat Politechniki Lwowskiej z rektorem prof. Josztem na czele, oraz reprezentanci wyższych uczelni warszawskich i Ministerstwa WR i OP.

Pan Prezydent R.P. prof. dr. Ignacy Mościcki wręczając rektorowi Politechniki Lwowskiej order „Polonia Restituta" podkreślił doniosłą rolę tej uczelni, której sam był profesorem, w historii wyzwolenia Polski i Lwowa. Politechnika Lwowska w epoce przed powstaniem nowej państwowości polskiej, była prawdziwą kuźnią ducha obywatelskiego i cnót miłości Ojczyzny.

Rektor Politechniki prof. Joszt, dziękując Panu Prezydentowi za historyczny akt dekoracji Politechniki orderem „Polski Odrodzonej", wyraził imieniem profesorów i studentów uczelni zapewnienie, że Politechnika, dumna ze spełnianej misji w służbie narodu i nauki, dochowa na zawsze czynnej wierności Ojczyźnie.

Zdjęcie przedstawia moment wręczenia przez Pana Prezydenta RP rektorowi Politechniki prof. Josztowi odznak orderu „Polonia Restituta". Obok stoi minister Świętosławski, wiceminister Ujejski i dyr. Departamentu prof. Aleksandrowicz.

120 nowych lekarzy

15 bm., w godzinach wieczornych odbyło się w auli Kolumnowej USB zaprzysiężenie absolwentów wydziału lekarskiego uniwersytetu. Zebrało się około 120 absolwentów, ich krewni, studenci innych wydziałów i przedstawiciele władz i starszego społeczeństwa z wojewodą Bociańskim i arcybiskupem Jałbrzykowskim na czele.

Przemówił do absolwentów dziekan prof. dr. Hiller, wspominając o obowiązkach zawodu lekarskiego, do którego wkrótce mają przystąpić. Następnie miał przemawiać, wedle zwyczaju, dziekan, który przyjmował obecnych absolwentów na wydział lekarski, ponieważ jednak profesor Jasiński, ówczesny dziekan, zmarł w maju zeszłego roku, przemawiał dziekan następny, prof. Opoczyński, który życzył odchodzącym powodzenia w pracy. W imieniu absolwentów z przed dziesięciu laty (1926-27 r.) zabrał głos dr. Sylwanowicz, wreszcie przemawiali starostowie 5 kursu medycyny i 6-go — absolwenckiego.

Następnie odczytana została rota przysięgi absolwentów, mówiąca o pracy dla dobra Rzplitej, ziem północno-wschodnich, o strzeżeniu godności lekarza i o więzach wspólnej przyjaźni.

Wręczeniem kwiatów absolwentom i wspólną fotografią zakończyła się ta podniosła uroczystość, obchodzona tradycyjnie jedynie na USB.

Echa radiowe

Syrokomla w mikrofonie

Z wydarzeń radiowych ubiegłego tygodnia zasługuje na podkreślenie „Sprawa o kwiczoła, kurant staroświecki z utworów Władysława Syrokomli" (na wszystkie rozgłośnie). Zasługuje na pochwałę nie tylko dlatego, że była dobrze opracowana i radiofoniczna, ale i ze względów zasadniczych.

Każda rozgłośnia regionalna powinna przede wszystkim umieć wydobyć na światło dzienne wszystkie odrębności regionu. Inaczej staje się po prostu zbyteczną. Z chwilą, kiedy jakaś rozgłośnia regionalna byłaby jedynie kopią stołecznej, traci rację bytu. Zamiast kopii każdy radiosłuchacz będzie wolał oryginał.

Niemal wszystkie utwory Syrokomli nadają się doskonale do mikrofonu. Może jednak nie tyle ilustracja dźwiękowa ile muzyczna byłaby tu na miejscu. Na przykład świst wichru tyle razy słyszy się w odbiorniku (niemal co drugie słuchowisko), że w końcu zbrzydnie huraganek bodaj najbardziej wytrwałym amatorom słuchowisk. Przyroda jest jednostajna, twórczość muzyczna wielce urozmaicona. Śpiewy ludowe przy żniwach, sianokosie itd., muzyka grajków wiejskich, oto najlepsza ilustracja utworów poety, który sam siebie nazwał przecież „lirnikiem wioskowym".

Jeżeli chodzi o wykonanie „Sprawy o kwiczoła" to było ono nieco sztuczne. Nie tylko z winy wykonawców. Syrokomla nie używa gwary, stąd jego typy ludowe wychodzą zbyt literacko. Ponieważ nie można zmienić tekstu, należałoby może nieco nadrobić akcentem wileńskim.

Z audycyj pozawileńskich wysuwa się na plan pierwszy „Święto Morza". Niestety, całość nie stanęła na tym wysokim poziomie, na jakim utrzymały się poszczególne fragmenty. Reportaże z Batorego, Piłsudskiego oraz powitania okrętów polskich w portach obcych, zastąpiły de facto dość kiepskie tanga. Co ma piernik do wiatraka? Taki reportaż można zrobić z „Bristolu" w Piotrkowie, czy Włocławku. Na przyszłość należy urządzić poprostu jakieś inteligentne słuchowisko na pokładzie któregoś z naszych statków transoceanicznych, podczas pobytu w Gdyni. Życie Polaków egzotycznych powinny ilustrować jakieś specjalne piosenki, przemówienia itd. Najmilej, najbardziej prosto i wzruszająco brzmiały teksty pozdrowień miast, wysyłane na morza i odwrotnie. Głosy te nabrzmiałe tęsknotą, podwójną tęsknotą ludzi osiadłych do dalekich przestrzeni i tęsknotą marynarzy — tułaczy do opuszczonych gniazd, czyniły niezmiernie silne wrażenie.

Wszelkiego rodzaju słuchowiska, audycje itd. na tematy morskie, są materiałem arcywdzięcznym. Zwłaszcza, jeżeli chodzi o młodzież. Szkoda, że nasz program ogólny jest zanadto lądowy. **I.**

Wzdłuż i wszerz Polski

PODZIAŁ WARSZAWY POD WZGLĘDEM OŚWIETLENIA ULIC.

Między Gazownią Miejską i Miejską Inspekcją Elektryczną został dokonany podział Warszawy na dzielnice, które będą już na stałe oświetlane elektrycznością, bądź gazem. Podział ten pozwoli gazowni na zainstalowanie nowych lamp na ulicach, pozbawionych lepszego oświetlenia gazowego.

Przy ustanowionym podziale przyjęto zasadę, że oświetlenie elektryczne będzie w dzielnicach o większym ruchu i tam, gdzie już zostało zaprowadzone. — Ulice boczne mają być oświetlane wyłącznie gazem.

Z WIĘZIENIA DO ŚLUBU I ZNÓW DO WIĘZIENIA.

Przed katowickim Urzędem Stanu Cywilnego odbył się w tych dniach ślub dwojga osób, który ze względu na okoliczności, w jakich był zawarty, zaliczyć należy do niezwykle rzadkich wypadków.

Mianowicie przed urzędnikiem stanu cywilnego zawarli ślub Stanisława Nocoń i Bolesław Witasek, oboje odsiadujący obecnie karę więzienia za popełnienie jakiegoś przestępstwa. Młoda para została doprowadzona do Magistratu przez dwu funkcjonariuszów policyjnych, którzy równocześnie byli świadkami młodej pary. Charakterystyczne jest, że oboje tak Nocoń, jak i Witasek urodzili się „pod 13". Niewiadomo, czy cyfra ta okaże się dla nich feralną czy też przyniesie im szczęście.

Ślub kościelny młodej pary odbyć się ma w nadchodzącą niedzielę w kaplicy więziennej.

Zdaje się, że w Katowicach po raz pierwszy kroniki więzienne oraz akta Urzędu Stanu Cywilnego notują wypadek zawarcia ślubu przez młodą parę, równocześnie odsiadującą karę w więzieniu.

ZJAZD PRZECIWŻEBRACZY W POZNANIU.

Dnia 26 bm. odbędzie się w Poznaniu wszechpolski zjazd przeciwżebraczy, na który również udają się delegaci ze stolicy. Na tym zjeździe mają być omówione przede wszystkim sprawy wynikające z ustawy przemysłowej. Chodzi o to, iż często uprawiany jest pod postacią handlu zwykły proceder żebraczy. Nieustalanie ceny za mydło, ołówek, papier itd., roznoszone po domach stanowi formę żebraniny.

ZABIŁA SŁUŻĄCĄ.

Sąd Okręgowy w Poznaniu rozpatrywał sprawę żony rolnika, Anny Engelmanowej za śmiertelne pobicie swojej służącej. W charakterze świadka zeznawał mąż oskarżonej, który stwierdził, że żona jego jest sadystką i że on sam zmuszony był uciec z domu. Engelmanowa skazana została na 3 lata więzienia.

WESAŁE ZAGADKI.

W P. K. O.

— Patrz, Karol znów dziś wpłaca sporą sumę do P. K. O. Czy wiesz, skąd on bierze tyle pieniądzy?

Odpowiedź: — Od czasu gdy siedzi w domu przy superheterodynie Philips 695 mniej wydaje pieniędzy na mieście. W ten sposób to łatwo mu oszczędzać.

Kiepura śpiewać będzie na cele pomocy zimowej dla bezrobotnych

W niedzielę dnia 21 lutego o godz. 20.30 w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie odbędzie się staraniem ogólnopolskiego obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym, pozostającym pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego i Pana Marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego, wielki koncert Jana Kiepury z którego dochód przeznaczony został na pomoc zimową bezrobotnym.

Koncert ten będzie w tym sezonie ostatnim jego występem w Polsce z uwagi na wyjazd Kiepury na dłuższy okres czasu zagranicę.

Ogólnopolski Komitet Pomocy Zimowej Bezrobotnym zwraca się równocześnie z apelem do wszystkich odbiorców radia, by w związku z powyższym koncertem, który będzie transmitowany na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia, zechcieli przy uiszczaniu abonamentu radiowego w dniu 1 marca wpłacić po 1 zł. na cel pomocy zimowej. Powyższa kwota będzie zewnętrznym wyrazem ich uczestnictwa zarówno w koncercie jak i dziele pomocy zimowej.

Chcąc udostępnić koncert ten całemu społeczeństwu ogólnopolski Komitet Pomocy Zimowej Bezrobotnym zwraca się do wojewódzkich, powiatowych i lokalnych komitetów pomocy zimowej, by w dniu koncertu umożliwiły wysłuchanie bezpłatnego koncertu bezrobotnym przez zainstalowanie radia w świetlicach i stołowniach oraz by w salach i miejscach publicznych zainstalowano głośniki, pobierając od słuchaczy odpowiednie kwoty ,ustalone przez lokalne komitety na rzecz miejscowych bezrobotnych.

Równocześnie z mistrzem Janem Kiepurą przybywa również do Krakowa — jego małżonka, p. Marta Eggerth-Kiepurowa.

Wojewoda zatwierdził wstrzymanie działalności Litewskiego Komitetu Narodowego w Wilnie

Wojewoda Wileński decyzją z dnia 16 bm. zatwierdził decyzję starosty grodzkiego wileńskiego z dnia 4 grudnia 1936 r., którą to decyzją starosta grodzki wezwał założycieli Litewskiego Komitetu Narodowego w Wilnie do zaprzestania wszelkiej dotychczas przez ten Komitet przejawianej działalności formalnej i faktycznej, jako sprzecznej z obowiązującym prawem, gdyż Litewski Komitet Narodowy w Wilnie, nie będąc stowarzyszeniem zarejestrowanym, rozwijał działalność noszącą wszelkie cechy stowarzyszenia zarejestrowanego.

W decyzji swej wojewoda podkreślił, że nie przesądza ona w niczem sprawy rejestracji wniesionego projektu statutu stowarzyszenia „Litewski Komitet Narodowy".

Mój tegoroczny reid do Walencji

Wyjątek z listu o podróży do Hiszpanii, napisanego do rodziców przez b. ucznia gimnazjum Słowackiego w Wilnie, a obecnie oficera marynarki handlowej w Gdyni

Z GDYNI DO WALENCJI.

24 grudnia 1936 r. w Wigilię Bożego Narodzenia wychodzimy z Gdyni w morze. Wobec burzliwej pogody stajemy na redzie na kotwicy i zasiadamy w salonie kapitańskim do Wilii.

O północy podnosimy kotwicę i idziemy w rejd. Oficjalnie port przeznaczenia Marsylia, nieoficjalnie — Walencja. Pogoda pogarsza się i od pierwszego dnia idziemy z opóźnieniem. Na trzeci dzień wchodzimy do Kanału Kilońskiego w szluzy w Holtenau i po 8-miu godzinach przez szluzy w Brunsbüttel wychodzimy z kanału na Elbę. Sztormu tu wprawdzie nie ma, ale zaczyna się mgła, to też zmniejszamy szybkość. Widoczność mała. Syrena nasza co 2 min. odzywa się.

Ze wszystkich stron dochodzą nas sygnały innych statków. Półtora dnia jedziemy od kanału do Rotterdamu. Jednakże nie możemy wejść odrazu do portu, ponieważ mgła zgęstniała. Stajemy tymczasem na kotwicy. Dopiero po kilku godzinach wchodzimy do portu i odrazu zaczynamy ładować. Następnego dnia wieczorem wyjeżdżamy. W kanale La Manche wiatr dmucha na dobre. Radiotelegrafista odbiera depesze, że w zatoce Biskajskiej sztorm. Podskakujemy na fali aż miło, ale to dopiero początek. Biskaj dopiero pokazuje co potrafi. Jednak statek nasz dobrze jest załadowany, więc szybkości zupełnie nie tracimy i wolno posuwamy się ale naprzód. Nareszcie wychodzimy ze strefy niżów. Mijamy Cap Finister. Idziemy wzdłuż brzegów Portugalii na południe, a następnie nie skręcamy od razu na Gibraltar, lecz idziemy na ląd Afryki. Musimy być ostrożni, ponieważ wioząc prowiant dla rządowców, nie możemy spotkać się z okrętami wojennymi powstańców, gdyż towar wówczas ulegnie konfiskacie. Dopiero po 2 dniach, licząc od trawersu Gibraltaru, zmieniamy kurs i idziemy przez cieśninę Gibraltarską na Morze Śródziemne. Teraz przy lądzie afrykańskim zaczyna się piękna pogoda. W wolnym czasie od wachty rozkładamy się na słońcu i zaczyna się brydż. Kapitan, I oficer, III oficer i ja. Od 12 do 4 pp. kwitnie ten szlachetny sport, przy akompaniamencie wina, piwa i Cameli.

W nocy mijamy Gibraltar. Na zapytanie kto idzie, kapitan własnoręcznie odpowiada światłem, nasz sygnał rozpoznawczy. Z Ceuty potężne reflektory przez kilka minut oświetlają nas, następnie zmieniają objekt. Zostaje nam tylko 4 dni do Walencji. Idziemy wzdłuż brzegów Hiszpanii, mając po lewej burcie przepyszne widoki na ląd, a przytem piękną pogodę. 10 stycznia w niedzielę zawitaliśmy do Walencji, lecz z powodu ciemności panujących w porcie, stajemy na redzie obok dwu rzęsiście oświetlonych angielskich okrętów wojennych.

W WALENCJI.

11 stycznia 1937 r. z rana wchodzimy do portu. Statek przyjmują delegaci robotniczego związku. Szybko ukończono formalności i zaczyna się wyładunek prowiantu. Poznajemy z punktu kilku milicjantów, którzy załatwiali formalności. Są oni w naszym wieku. Dwuch robotników, dwuch studentów: medycyny i prawa i pracownik biurowy. Jeden robotnik komunista, student prawa anarchista, reszta socjaliści. Weseli i sympatyczni, tak, że umawiamy się, że wieczorem przyjadą po nas i wyruszymy do miasta. Wieczorem zjawiają się wszyscy i zasiadamy w messie oficerskiej, rozmawiając i popijając wino. Dowiadujemy się, że nasi rodacy ochotnicy w szeregach hiszpańskich najwaleczniej biją się pod Madrytem, a lotnicy pochodzenia polskiego są najlepszymi lotnikami w Hiszpanii. Jednakże z powodu spóźnionej pory nie wychodzimy do miasta. Następnego dnia zjawiają się nasi goście i tym razem ich pięciu i nas trzech wyjeżdżamy rządowym samochodem do miasta. (Wyjątkowo załoga naszego statku dostała przepustki na ląd, to dzięki naszym milicjantom. Z innych statków tylko kapitan i oficer prowiantowy dostawali przepustki. Natomiast u nas wszyscy oficerowie dostali przepustki imienne, a załoga wspólną).

Port Grao Valencja oddalony jest o kilka kilometrów od miasta Walencji, a przestrzeń tę przebywamy bardzo szybko, z iście kawalerską fantazją, oraz zgaszonymi światłami. Musimy się śpieszyć, bo od 10 wiecz. cała Walencja pogrążona będzie w ciemnościach, a to z tego powodu, by powstańczym statkom i samolotom utrudnić bombardowanie. Udajemy się do teatru rewiowego. Parę ładnych numerów tanecznych. Na sali siedzą żołnierze i robotnicy. Większa część publiczności ma broń przy sobie. Żołnierze z karabinami, a milicjanci z rewolwerami podobnie jak ci nasi przewodnicy. Po wypiciu kilku butelek doskonałego wina, zmieniamy lokal. Ostatnim naszym etapem jest restauracja. Jedzenie obfite, smaczne i tanie. Wychodzimy na przechadzkę po mieście. Na ulicach ogromny ruch.

Tłum uzbrojonych żołnierzy i milicjantów. Dużo rannych. Mnóstwo pięknych kobiet. Ponieważ jesteśmy w czapkach służbowych marynarskich i w asyście milicji, wszędzie nam dają miejsce, a nawet niekiedy i witają nas podniesionymi pięściami. W śródmieściu na placu trybuna dla mówców. Wszędzie czerwone sztandary z literami CNT., FAI., AIT., a gdzie niegdzie pięcioramienna gwiazda. Z megafonów rozbrzmiewa Międzynarodówka: Agrüpemonas todos en la lucha final y se alcen los pueblos por la Internacional, a potem komunikaty z Madrytu i prowincji. Porządek nadzwyczajny. Nigdzie pijanych nie widać. Po ulicach jeżdżą ruchome pomniki: jeden robotnika z porwanym łańcuchem w ręku, drugi milicjanta, trzeci gen. Franco w cudacznej pozie, a z tyłu za niepolityczną część ciała uczepiony pies. Zachodzimy do kościoła. W kościele Odkupiciela ołtarze zburzone, figur i obrazów nie ma, a wewnątrz mieszkają uciekinierzy z Madrytu. Ponieważ światła w mieście gasną idziemy do naszej limuzyny. (dawniej własność przemysłowca niemieckiego) i wracamy na statek. Następnego dnia odbyło się bombardowanie portu przez okręt powstańczy. W naszym basenie, stosunkowo nie daleko, upadły pociski. Blask, słup wody i detonacja. Nadzwyczaj efektowne. Pozatem wszystko dalej, tak, że tylko huk i błysk widać było. Pół godziny trwała ta pukanina i dopiero samoloty odegnały napastnika.

W dwa dni potem skończyliśmy wyładunek, opuściliśmy Walencję i udaliśmy się po pomarańcze do Gandii, odległej o 32 mili od Walencji. W Gandii (port w rodzaju Pucka, a miasto o kilka kilom. oddalone od morza) przed południem zagraliśmy w piłkę nożną, ku uciesze mieszkańców. Nastrój polityczny tu zupełnie inny niż w Walencji. Plantatorzy są zdaje się monarchistami, i żaden z obecnych rządów hiszpańskich nie przypada im do smaku, a tłumaczą tym, że „lepszy jest jeden wariat od zgrai wariatów". Wziąwszy 5 tys. skrzyń pomarańcz, wracamy do Walencji. W Walencji dopełniamy ładowanie. Na molo jest megafon i robotnicy podczas przerw w pracy mają wiadomości bieżące. Tak dowiedzieliśmy się że w nocy ostrzeliwana była Barcelona. Na naszym statku zostały pozawieszane przez milicjantów afisze propagan-

Banda pod opieką władz litewskich

50 osób w oczekiwaniu na karę więzienia i grzywny

Ostatnio oddziały KOP-u zlikwidowały na pograniczu litewskim w pobliżu Mejszagoły dużą, liczącą kilkadziesiąt członków bandę przemytniczą, która jak szereg innych band cieszyła się specjalnymi względami litewskich władz administracyjnych. Z zeznań herszta tej bandy, Jana Sinko vel Sinkiewicza, mieszkańca wsi Żyndule, gm. mejszagolskiej oraz innych jej członków wynika, że władze litewskie prowadzą specjalną ewidencję przemytników z Polski, księgi wymyconego z Litwy towaru itp.

Banda zakupywała przemyt w najbliższych po stronie litewskiej składach towarów, przeznaczonych na przemyt do Polski. Składy te znajdują się we wsi Kontryniszki i Awiżańce w odległości kilku klm. od Żyndul. Są to przygraniczne oddziały większych składów, znajdujących się w pobliskich miasteczkach i podlegających zarządowi dużego centralnego składu „wymytu polskiego", mieszczącego się w Kownie. Właścicielami i kierownikami składów w miasteczkach są przeważnie więksi handlarze Żydzi, natomiast na pograniczu składy znajdują się w rękach zamożniejszych wieśniaków, którzy z różnych powodów cieszą się specjalnym zaufaniem i poparciem administracyjnych władz litewskich. Jednym z właścicieli składu granicznego, u którego banda Sinki zaopatrywała się w towar był niejaki Owdziej, zamieszkujący w Kontryniszkach.

Każdy z członków bandy Sinki był znany na Litwie. Nazwisko jego figurowało na liście stałych odbiorców składu. Po przejściu granicy przemytnik lub grupa przemytników, jeżeli zamierzano przenieść większą ilość towaru, musieli zgłosić się w składnicy i tam czekać aż najbliższy posterunek policji, powiadomiony o jego przybyciu, wyśle swego delegata.

Tranzakcja musiała odbywać się w obecności policjanta, który odnotowywał starannie ilość i jakość towaru, zakupionego przez przemytnika, i sumę oraz walutę, którą płacił za ten towar. Policjant dopilnowywał, aby właściciel towaru dawał premie przemytnikom w wypadku, gdy zakupywali towaru na większą sumę. Za 100 złotych polskich dawano 5 złotych rabatu, za zakupioną krowę — paczkę tytoniu itp.

Następnie policjant litewski odprowadzał przemytników na granicę i przy pomocy patroli straży granicznej badano sytuację. Jeśli zachodziła obawa, że polskie patrole mogą zauważyć przechodzących przez granicę, przemytnicy składali towar w budce strażnika litewskiego i czekali nieraz przez dłuższy czas na wyjaśnienie tej sytuacji. W międzyczasie zaś litewska straż graniczna skrupulatnie badała prawie każdy metr terenu, wypatrując ewentualnej zasadzki KOP-u.

Po przemyceniu towaru banda dostarczała go do Mejszagoły, gdzie miała odbiorców wśród handlarzy Żydów. Stąd przemyt szedł do Wilna i dalej.

W aferę tę zamieszanych jest około 50 osób. Przeważnie są to mieszkańcy wsi Żyndule, małorolni wieśniacy, których chęć zysku popchnęła na drogę występku. Na ławie oskarżonych przed sądem znajdzie się także w tej sprawie około 10 Żydów handlarzy z Mejszagoły oraz, co jest bardzo pikantnym szczegółem, właściciel majątku „Antonowo" w pobliżu Mejszagoły, zamożny ziemianin Franciszek Bohdanowicz — junior. Zarzucają mu, że pomagał w aferze przemytniczej Żydom handlarzom z Mejszagoły.

Śledztwo w tej sprawie jest już ukończone i akta przekazane do sądu. Prawdopodobnie w czasie najbliższym ujrzymy ją na wokandzie sądu wileńskiego.

Prawie wszyscy członkowie bandy Sinki przyznali się do przestępstwa. Udowodniono im, że w okresie paru lat przemycili z Litwy do Polski do 32 tysięcy klg. siemienia lnianego, 8 tysięcy klg. soli, 1600 klg. pieprzu oraz większe ilości tytoniu, sacharyny i bydła. Trzeba tu dodać, że mimo obostrzonej kontroli władz litewskich, które, rzecz jasna, nie pozwalają na przemyt z Polski do Litwy, bandzie Sinko udawało się przemycać do Litwy duże ilości manufaktury. Zresztą na marginesie można tu dodać, że ostatnio, dzięki tolerowaniu przez władze litewskie wymytu, wzmógł się znacznie przemyt manufaktury z Polski do Litwy. Zaczyna też „iść" i wódka polska.

Członkom bandy Sinka grozi surowa kara grzywny i więzienia za przemyt oraz za nielegalne przekraczanie granicy.

*

Prawie w tymże czasie oddz. KOP-u zlikwidowały inną bandę, uprawiającą przemyt w powiecie wileńsko-trockim. — Jednego z członków tej bandy przyłapano w Wilnie z ładunkiem 650 klg. przemyconego pieprzu. Wszyscy członkowie bandy oraz odbiorca wileński w osobie Abrama Bieńskiego, właściciela piwiarni, znajdują się pod kluczem. Banda składała się z około 10 osób. Na czele jej stał niejaki Kropowis. (wl.).

Robotnicy „Ardalu"

chcą pracować spokojnie, kierownictwo fabryki prowokuje do strajku

Zaledwie przed kilkoma dniami pisaliśmy o zatargu pomiędzy dyrekcją fabryki wyrobów gumowych „Ardal" w Lidzie a robotnikami, wynikłym na tle czynionych przez dyrekcję prób obniżki stawek robotniczych. Obecnie otrzymaliśmy od robotników „Ardalu" następujące oświadczenie:

OŚWIADCZENIE

delegacji fabrycznej przy fabryce wyrobów gumowych „Ardal" w Lidzie. W dniu 10 bm. na skutek zajścia jakie miało miejsce na terenie fabryki z majstrem Fuksem, nie przyjmującym do pracy robotnic, które na skutek choroby opuściły przynajmniej jeden dzień pracy, delegacja fabryczna została wezwana do dyrekcji. W czasie rozmów na tematy stanowiące podłoże konfliktu jeden z delegatów Zapaśnik Jan oświadczył dyr. Aleksandrowiczowi: „Jak widać ze wszystkiego majster Fuks i Epsztejn wyraźnie prowokują robotników do strajku" na co dyr. Aleksandrowicz odpowiedział: „WŁAŚNIE JA CHCĘ ABY COŚ STAŁO SIĘ TERAZ, NIŻ MA NASTĄPIĆ POTEM". Przewodniczący delegacji fabrycznej w imieniu delegacji fabrycznej i wszystkich robotników oświadczył wówczas dyrekcji, że robotnicy fabryki „Ardal" pragną aby na terenie zakładu panował spokój i pomimo szykan ze strony dyrekcji nie dążą do strajku.

F. BOROWIK
przewodniczący delegacji fabrycznej
M. LISIECKI
prezes Związku Klasowego

Lida, 14 lutego 1937 r.

Zamieszczając to oświadczenie nie można się powstrzymać od wypowiedzenia na jego marginesie kilku uwag.

W całym korowodzie procesów, które nastąpiły po 13-tygodn. strajku w „Ardalu" w r. ub. i na tle tego strajku przewijało się uporczywie pytanie, stawiane na zmianę to przez sędziów, to przez prokuratora: „jakie były przyczyny strajku?" albo „dlaczego strajk wybuchł". Na oba te pytania trudno jest post faktum odpowiedzieć; dla jednych winni będą zawsze robotnicy, którzy strajk ogłosili, dla drugich zaś będzie winien tylko przedsiębiorca, który stworzył tak ciężkie warunki, że robotnicy nie mogli mimo wszystko wytrzymać i na ten ostateczny środek walki musieli się zdecydować. I dlatego o wiele prościej jest obserwować obecnie prowadzoną na terenie warsztatu pracy grę, aby móc następnie wnioskować, kogo obciążyć winą za ewentualny strajk i czy tego rodzaju postępowanie ze strony zarządu przedsiębiorstwa może być uważane za normalne, czy przypadkiem nie może doprowadzić do następnego kryzysu strajkowego.

Obecnie dyrekcja „Ardalu", jak donosiliśmy, mimo zwyżkowej koniunktury na rynku gospodarczym w kraju, w związku z wprowadzeniem ulepszeń technicznych w postaci stołów taśmowych dąży do obniżki akordowych stawek płac robotniczych i mimo niedojścia do jakiegokolwiek porozumienia na konferencjach, zwoływanych w tej sprawie u Inspektora Pracy, przy ostatnich wypłatach, jak nam wiadomo obniżka została zastosowana. Niektóre z robotnic otrzymały wypłaty znacznie poniżej 1 zł., mimo że arbitraż ustanawia najniższą stawkę płacy na 1,40 zł.

Oprócz tego bardzo często stosunek kierownictwa do robotników nie jest właściwy. A więc robotnicy, która pracuje od 7 lat w fabryce nie wpuszcza się do pracy bez zaświadczenia lekarskiego z racji jednodniowej nieobecności z powodu choroby.

Pozatem pewien majster i równocześnie zaufany człowiek dyrekcji znany jest ze swego ordynarnego obchodzenia się z robotnikami. Tego rodzaju metody w każdym razie nie mogą zapewnić spokoju, stwarzają one ogólną atmosferę zdenerwowania i niepewności, która może w każdej chwili grozić wybuchem.

Pracodawcy mają prawo lokautu, który odpowiada prawu strajku ze strony robotników, ale przebiegły fabrykant, chcąc uniknąć odpowiedzialności przed opinią społeczną, może również łatwo sprowokować strajk, ponieważ wytrzymałość robotnika ma pewne granice, a wówczas cel zostaje osiągnięty a pozorna wina spada niepodzielnie na robotników.

Robotnicy natomiast nie chcą strajku ani „teraz" ani „potem": perspektywa utraty 1—, lub 2-złotowego zarobku dziennego nawet na najkrótszy okres czasu jest koszmarem głodu i nędzy i robotnik chwycić się może tego środka walki tylko w najwyższej ostateczności i dlatego oświadczenie przewodniczącego delegacji fabrycznej należy przyjąć bez zastrzeżeń.

Należy się spodziewać, że robotnicy mimo wszystko zachowają cały spokój i rozwagę. Czynniki zaś powołane winny tym razem jak najszybciej wkroczyć w te stosunki, aby w porę zapobiec możliwościom przyszłego konfliktu. **J. D.**

Kult dla polskiego morza

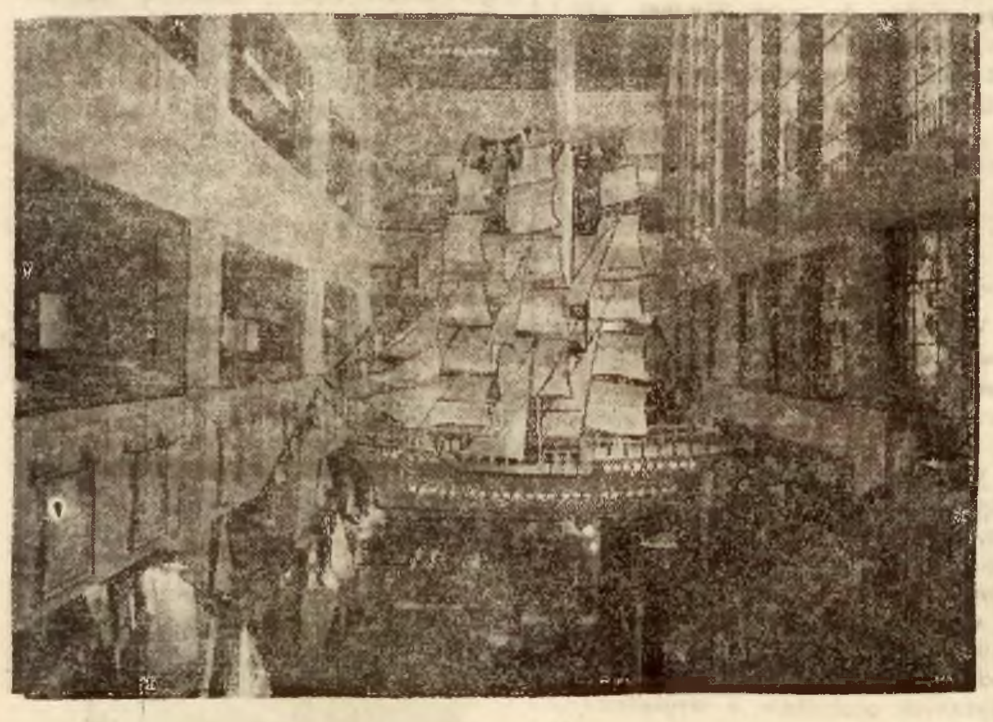

Fragment efektownej i pomysłowej dekoracji wnętrza jednego z wielkich domów towarowych w Warszawie, z okazji święta Polskiej Marynarki Wojennej, w rocznicę odzyskania morza.

dewe antyfaszystowskie, które zaraz po wyjściu w morze zdjęliśmy. Strzeżonego Pan Bóg strzeże, a powstańcy w pobliżu. 20 stycznia ukończyliśmy ładowanie i pożegnani przez przyjaciół wyszliśmy w morze kierując się na Gdynię.

Z WALENCJI DO GDYNI.

W powrotnej drodze pogoda dopisywała do Gibraltaru, gdzie uzupełniliśmy bunkry 160 tonnami angielskiego węgla. Po wyjściu z cieśniny wpadliśmy w szpony sztormu, który nami rzucał niemiłosiernie aż do kanału La Manche. Już wszyscy mieli aż nadto tego kiwania. Ani stać, ani siedzieć, ani leżeć niewygodnie. Płyny się rozlewają a nakrycie to ucieka, to znów na człowieka leci. Dobre to dzień, dwa, ale 7 dni to trochę za dużo. Kiwanie na dłuższą metę tak osłabia fizycznie i deprymuje moralnie, że niczego się nie chce, a nerwy osłabione reagują słabiej na wszystko. Nie mogą się tego pozbyć ci co chociaż by najdłużej pływali, gdyż organizm ludzki nie znosi kiwania, a długo pływając dostaje się choroby nerwowej w rodzaju spleen'u. Cap Lizard powitaliśmy z ulgą. Teraz będzie spokojniej i rzeczywiście — w Kanale im bliżej Calaise — Doovr tym wiatr się zmniejszał, a wraz z nim i fala. 30 stycznia wyszliśmy z Kanału na Morze Północne. Odrazu odczuliśmy zmianę klimatu. Temperatura, która od Morza Śródziemnego do Kanału La Manche spadała powoli, teraz zaczęła lecieć na łeb na szyję. Przytem wzrasta zimny wiatr. Pod wpływem opadów atmosferycznych i bryzgów fal, statek ubiela się, a na pokładzie lód. Niezbyt miła pogoda po słonecznej Hiszpanii. Wszyscy nasi palacze przeziębieni, ponieważ wracają przez pokład z kotłowni do kubryku. Pomimo tego nie tracą oni humoru. Możliwe, że ponieważ najciężej na statku pracują, mają niebywały humor. Kiedyś podczas postoju w Walencji, wypili solidnie i debatowali nad upośledzeniem zwierząt a w szczególności kanarków. Wszystko było mówione z humorystyczną powagą. Po chwili jeden zaczął przemawiać: „Panowie, jest źle, a nie zdajecie sobie sprawę dlaczego tak jest. Otóż dlatego, że za mało interesujemy się rolnictwem, chociaż nasz kraj jest wybitnie rolniczy. Przeto stawiam wniosek: na statku tu zakładamy kółko rolnicze". Po obraniu prezesa i całego komitetu nie zostało ani jednego człowieka na zwyczajnego członka, ale wraz ze skończeniem wina, skończył się ten piękny projekt. Rolnicy zakładają kółka morskie, a marynarze kółka rolnicze. Wszystko jednak kończy się jednakowo, bez cwocowania i plonów. Nasza marynarka w porównaniu do obszaru państwa jest jeszcze zbyt mała. Ale dość dygresji.

Wchodzimy do Kanału Kilońskiego. Z powodu znacznej kry, mniejsze statki i o słabszych maszynach nie mogą przechodzić kanałem. Nawet dla nas utrudniona jest droga i pomimo, że nasza maszyna pracuje normalnie, 96 klm. idziemy 10 godzin. Wychodzimy na Bałtyk. Od Holtenau ciągną się lody przez dobrych kilkadziesiąt mil. Po kilku godzinach stajemy koło Fehmar. Nie możemy się przepchać. Obok nas, o kilkadziesiąt metrów, jeszcze cztery statki: duński, niemiecki, szwedzki i holenderski. Wszystkie utknęły. Tymczasem na przeciwko nas idzie polski statek „Śląsk". Z powodu odpowiedniej budowy kadłuba stewą przednią łamie lód, prawie nie zmniejszając szybkości. Ten nas wszystkich uratował. Wchodzimy w jego kilwater. Wieczorem mgła do południa dnia następnego. Zatrzymujemy się często i sondujemy. Pomimo wszystko nie udaje się nam. Ocieramy się o mieliznę koło Berhamu. Nic groźnego jednak. Szybka lustracja. Ruszamy. Mgła rzednie. Teraz już spokojnie jedziemy do Gdyni. **Przybyliśmy 4 lutego 1937 roku o 7 rano.** **J. F.**

Wilejka pow.

— Na terenie obwodu szkoln. wilejskiego publiczne szkoły powszechne prowadzą naukę w 460 salach szkolnych, z tej zaś liczby w 197 własnych i 263 wynajętych.

Aczkolwiek wysiłki samorządów i władz szkolnych zmierzają do posiadania jak największej liczby własnych lokali i wynajmowania co najlepszych, to jednak szkoły powszechne dysponują dotychczas tylko w połowie pomieszczeniami odpowiadającymi nowoczesnym wymogom, t. j. takimi, w których sala liczy minimum 40 m kw. powierzchni.

Z ogólnej liczby 460 sal szkolnych w obwodzie wilejskim 242 sale mają poniżej 40 m kw., w tym 49 izb poniżej 30 m kw. powierzchni.

Stan ten z każdym rokiem zmienia się na lepsze, gdyż dzięki aktywności samorządów oraz pomocy Rządu stale przybywają nowe budynki szkolne.

— W Kościeniewiczach odbyło się uroczyste poświęcenie świetlicy policyjnej, urządzonej staraniem szeregowych policji miejscowego posterunku i ich rodzin.

Poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz ks. Antoni Żemło w obecności licznie zgromadzonego społeczeństwa. Okolicznościowe przemówienie wygłosił komendant posterunku przodownik Sykut.

Postawy

— Koncerty „Ormuzu". Jedną z największych atrakcyj artystycznych, jakie miały Postawy od wielu miesięcy, był **koncert „Ormuzu"** (Organizacja Ruchu Muzycznego), który się odbył 14 bm. staraniem miejscowego gimnazjum. W koncercie wzięli udział: znana śpiewaczka Aniela Szlemińska, skrzypek Kazimierz Koszeliński i prof. Rutkowski (akompaniament).

Odbyły się dwie audycje, jedna popołudniowa dla młodzieży szkolnej i druga wieczorem dla szerszej publiczności.

410 tys. zł. na inwestycje w woj. nowogródzkim

Fundusz Pracy przyznał na rok 1937-38 410 tys. złotych kredytów dla poszczególnych związków samorządowych na terenie województwa nowogródzkiego. Największą sumę, bo 50 tys. zł przyznano zarządowi miejskiemu w **Słonimie na rozbudowę wodociągów**

Mejszagoła

— Publ. Szkoła Powszechna im. św. Jadwigi w Rostynianach, może rok szkolny 1936—37 zaliczyć (przynajmniej jak dotychczas) do jednego z najbardziej pomyślnych.

Złożyło się na to wiele rzeczy. W pierwszym rzędzie fakt, że zawdzięczając ofiarności Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, prawie wszystkie biedne dzieci otrzymały nowe podręczniki szkolne. Jest też w tym duża zasługa Dyr. Rozgłośni Wil. P. R. w Wilnie, która życzliwie pośredniczyła w realizowaniu szlachetnej inicjatywy Z. N. Ossolińskich.

Następnie tenże sam Zakład Ossolińskich przesłał nowe książki do biblioteki szkolnej (służącej jednocześnie za bibliotekę dla starszych). Radio wileńskie również nie pozostało w tyle i zawdzięczając p. H. Hohendlingerównie przesłało szkole paczkę 10 tomików książeczek do biblioteki szkolnej.

Dzięki zaś Zarz. Gł. Z. N. P. w Warszawie, który obniżył cenę na prenumeratę tak niezbędnej pomocy naukowej, jaką jest Ilustracja Szkolna, szkoła prenumeruje ją od początku roku szkolnego i jest już w posiadaniu kilkudziesięciu cennych ilustracyj.

Z dochodów spółdzielni szkolnej, poza prenumeratą pisemek dziecięcych oraz pokrywania bieżących wydatków szkolnych urządzono fryzjernię, która ma w samej szkole kilkudziesięciu stałych bezpłatnych naturalnie klientów, (a i poza szkołą fryzjer szkolny jest zawsze chętny na usługi przy zwalczaniu plag wsiowych — wszawicy i kołtunów).

Szkolna Kasa Oszczędności ma już zaoszczędzone kilkadziesiąt zł. na dalszą wycieczkę dziatwy szkolnej.

Kurs dla przedpoborowych po przerwie spowodowanej mrozami wznawia zajęcia, by zrealizować hasło „Ani jednego analfabety dla armii". Zadanie jest ułatwione z powodu małej ilości analfabetów (1—2). Reszta to absolwenci 3—7-kl.

Odczuwa się jedynie: 1) brak drzewa na ogrzewanie poczekalni szkolnej — (obiecane, a nie dane), 2) brak gier do świetlicy przy szkole, 3) brak aparatu radiowego (lampowego).

Chyba Zarząd Gminny wzruszony mrozami da nareszcie 3 mtr. drzewa! **wuze!**

Smorgonie

— Nowe władze Zw. Strzeleckiego. Wobec zrzeczenia się dotychczasowego prezesa, nastąpiła reorganizacja władz Zw. Strz. Oddział Smorgonie. Przewodniczącym został p. inż. Jankowski, wiceprzewodniczącym — p. A. Wysocki, sekretarzem — p. Dabrys, skarbnikiem — p. Zieniowicz, kierownikiem wych. obyw. na obwód p. Jantos. Poza tym weszli w skład zarządu p. Dmochowski jako komendant, p. Juchniewicz jako ref. wych. ob. oraz pp. Górski i Drywień jako instruktorzy obwodowi. Instruktorem rejonowym pozostał nadal p. sierżant Woltman.

— Przedstawienie strzeleckie. Pododdział Z. S. w Świrydowiczach urządził w ub. niedzielę w świetlicy strzeleckie przedstawienie amatorskie. Odegrano 1-aktówkę p. t. „Rozkaz" oraz sztukę białoruską p. t. „Ptuszka szczaścia". — Przedstawienie miało nadzwyczajne powodzenie. Świetlica była nabita po brzegi. Na przedstawienie przybyła ludność okolicznych osiedli oraz goście ze Smorgoń. Atrakcję tego przedstawienia stanowiła „Lawonicha", odtańczona nadzwyczajnie. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna. Zysk w sumie 32 zł. został przeznaczony na spłatę radia, które niedawno zakupiono do świetlicy. — Amatorska trupa uzyskała zezwolenie na urządzenie tego przedstawienia we wszystkich wioskach pow. oszmiańskiego. W najbliższych tygodniach odegrane zostaną wymienione sztuki w Sućkowach i Krewie.

— Z życia drużyn harcerskich. Miejscowa I Drużyna Harcerska urządziła na zakończenie karnawału tradycyjnego „Śledzia harcerskiego", połączonego z przedstawieniem amatorskim. Młodzi aktorzy odegrali wcale udatnie sztukę H. Romer p. t. „Wilia u państwa Mickiewiczów" — oraz „Gwiazdkę". Po przedstawieniu odbyła się wieczornica.

— Zmiana prefektów. Wobec przeniesienia dotychczasowego prefekta szkół smorgońskich objął jego stanowisko ks. Grabowski, który przybył w tych dniach do Smorgoń.

— Akademia Morska i Kolonialna. — W ub. niedzielę odbyła się w sali Internatu akademia morska, zorganizowana staraniem miejscowego oddziału L. M. i K. z nadzwyczaj obfitym programem. — Sala wypełniła się publicznością po brzegi. Zagaił akademię przewodniczący L. M. i K. p. Leśniewski po czym nastąpiło okolicznościowe przemówienie, obrazek sceniczny p. t. „Gdynia" oraz deklamacje wykonane przez dziatwę koła L. M. i K. przy miejscowej szkole powszechnej oraz produkcje muzyczne orkiestry strunnej tejże szkoły, zakończone odegraniem Hymnu Narodowego.

Po przerwie wyświetlano z objaśnieniami za pomocą epidiaskopu obraz z naszego wybrzeża oraz portów. Od uczestników akademii zebrano kwotę około 15 zł., którą przekazano na FOM. Niestety nasza miejscowa inteligencja w zupełności nie dopisała. **W.**

Słonim

— 14 bm. odbył się walny zjazd członków koła podoficerów rezerwy w Słonimie. Na zjazd przybyli również płk. dypl. Trapszo, mjr. Orzeczko, del. Zw. Głównego z Warszawy Grabowski i inni.

Po złożeniu sprawozdań rzeczowego i kasowego, obecni udzielili absolutorium ustępującemu zarządowi i dokonali wyboru nowego zarządu z p. Włodarskim na czele.

Przedstawiciel Zarządu Głównego wspomniał także o zamiarach zorganizowania Zarządu Okr. Zw. Podofic. Rezerwy, nadmieniając przy tym, że siedzibą Zarządu Okręg. ma być Słonim.

Przewodniczył obradom płk. dypl. Trapszo.

Kościół osadników wojskowych

Kościół w Onyszkowicach, pow. dubieńskiego na Wołyniu, wybudowany ostatnio własnym kosztem przez tamtejszych osadników wojskowych.

Znowu furmanka pod pociągiem

Dnia 15 bm. o godz. 16.42 na szlaku Hancewicze — Budy na niestrzeżonym przejeździe pociąg Nr. 312 najechał na furmankę, wiozącą kloce drzewne. Od uderzenia parowozu w sanki kloc został odrzucony, wskutek czego został nieznacznie uszkodzony parowóz. Woźnica z koniem zbiegł.

Epopea Kamerunu

W tych dniach b. dowódca niemieckich wojsk kolonialnych w Afryce gen. von Lettow — Vorbeck przyjął w Hamburgu defiladę dawnych niemieckich oddziałów kolonialnych z dawnymi ich sztandarami. Defilada ta jest jednym z fragmentów ożywionej akcji, podjętej w czasach ostatnich w Niemczech w kierunku zwrotu dawnych kolonij.

HISTORYCZNE NAZWISKO.

Ktokolwiek interesował się — chociażby nawet pobieżnie — historią bojów wojny światowej na terenie pozaeuropejskim, temu nie mogło nie obić się o uszy nazwisko von Lettow-Vorbecka. Nazwisko to przeszło do historji narówni z nazwiskami admirała von Spee, lotnika von Richthofena, kapitana Lucknera.

KAMERUN.

Jeżeli porównać kształt kontynentu afrykańskiego do wgiętego od strony zachodu banana, to Kamerun znajdzie się w samym środku tego wgięcia, graniczący od północy z angielską Nigerią, od wschodu z belgijskim Kongo, zaś od południa — z portugalską Angolą, która to nazwa niejednokrotnie już wypływała na łamy naszej prasy, w związku z pogłoskami o naszych przyszłych egzotycznych nabytkach. Otóż Kamerun stanowił niemal do końca wojny światowej najznaczniejszą zamorską kolonię niemiecką, zdobytą w swoim czasie bez przelania kropli krwi dzięki zręcznej polityce Bismarka, zaś bronioną w czasie wojny przeciwko przeważającym siłom angielsko - francuskim przez wspomnianego na początku Lettow-Vorbecka. Nazwisko to splotło się nierozerwalnie z wojennymi dziejami Kamerunu, stwarzając prawdziwą epopeę Czarnego Lądu. O ile inne kolonie niemieckie jak Kiao—Czao, archipelag Bismarcka czy Karoliny wpadły w ręce ententy stosunkowo łatwo i szybko, o tyle nad zdobyciem Kamerunu mocno się musieli Anglicy z Francuzami i Belgami napocić. Niemal bez przenośni wypadło tu oddziałom ententy zdobywać piędź za piędzią, obficie polewając skwarną afrykańską ziemię krwią tubylców i białych żołnierzy.

MISTRZOWSKA TAKTYKA.

Jeżeli lat całych trzeba było, by w zdobytym Kamerunie zatknąć wreszcie sztandar angielski, jeżeli nacierający aż do ostatka niemal nie byli pewni czy się z Niemcami i podlegającymi Niemcom szczepami murzyńskimi naprawdę się uporali, było w tym 99 procent zasługi Lettow-Vorbecka. Oficer ten, skromnej podówczas rangi, okazał się niezrównanym wprost partyzantem.

Dysponując bardzo nielicznym oddziałkiem białych żołnierzy, mając przeciwko sobie nie tylko Anglików, Belgów i Francuzów, którzy odcięli go od Vaterlandu, lecz również anglofilskie czy frankofilskie szczepy i — co gorsza — zabójczy dla rasy nordyckiej klimat, potrafił Lettow — Vorbeck wciąż wymykać się z matni, wciąż się bronić, wciąż kąsać i niepokoić ba, nawet atakować wroga. Dwoił się i troił, szarpiąc tak własnie o wiele liczniejszego przeciwnika, jak to czynił w swoim czasie imć Kmicic z Chowańskim. Talenty partyzanta łączył Lettow-Vorbeck ze zdolnościami doskonałego organizatora i znawcy stosunków miejscowych. Umiał sobie radzić z niesfornymi kacykami Czarnego Lądu, umiał, jak rzadko kto, kaptować dla swojej sprawy czarnych autochtonów, którym przecież w zasadzie było rzeczą najzupełniej obojętną który z wodzących się za łby białych: Niemiec czy Anglik weźmie górę. Lettow - Vorbeck okazał się w stosunku do murzynów psychologiem niemniej zręcznym niż legendarny Emin Pasza onże Mehmed onże Edward Schnitzer, a szczęśliwszym od tego ostatniego, bo uszedł cało z afrykańskiej opresji.

Z PERSPEKTYWY.

Gdy się z perspektywy historycznej patrzy na niedługi a tak ważki okres 1914—18, to — jeżeli chodzi o Niemcy — łatwo zauważyć, iż pewne nazwiska tworzyły wręcz historię. Hindenburg, Tirpitz, Ludendorff, Mackensen, Bethmann — Hollweg. Nazwiska, którym poświęcono już tomy, dziesiątki tomów. Inne nazwiska, skromniejsze, historii nie tworzyły. Nad oświetleniem ich roli nie pracował sztab kronikarzy, publicystów, panegirystów ani też krytyków. A jednak nazwiska te też żyją, gdyż tworzyły epopeje, legendy, strzępki historii. Taki Richthofen rycerz bez trwogi i skazy, co strącił własnoręcznie osiemdziesiąt kilka samolotów nieprzyjacielskich, zanim poległ śmiercią lotnika pod kulami kanadyjskiego myśliwca. Taki kapitan Luckner, co na swym „Orle morskim" przedarł się na tyły blokującej Niemcy floty ententy i długi czas grasował po Atlantyku, zalewając wrogom sadła za skórę. Taki von Spee, co znalazł wraz z całą eskadrą grób wodny przy brzegach dalekich Falklandów, sprawiwszy wprzód Anglikom krwawe łanie pod Coranelem. Taki Lettow — Vorbeck, którego imię po dziś dzień krąży wśród kameruńskich murzynów tak jak imię płk. Lawrence'a — wśród Arabów Bliskiego Wschodu.

Kamerun jest dziś pod zwierzchnictwem Anglii i Francji. Kto wie czy i kiedy do Niemiec powróci. Nie bez kozery jednak nikt inny jak tylko właśnie Lettow - Vorbeck przyjmował w Hamburgu defiladę swych dawnych kombatantów na egzotycznym terenie. Dla propagandy kolonialnej taki człowiek, który stworzył epopeę Kamerunu może mieć kapitalne znaczenie.

New.

Nowa rola Sandomierza w życiu przemysłowym Polski

Stary zamek sandomierski od strony wschodniej, tuż u brzegów Wisły. Sandomierz stał się ostatnio osią zainteresowania, w związku z przewidzianym w planie inwestycyjnym szerokim uprzemysłowieniem całego okręgu sandomierskiego, który tym samym stanie się jednym z ognisk życia gospodarczego kraju. —

Zastraszająca statystyka

Co 3 - 4 mieszkaniec Nowogródczyzny karany

Będąc na kilku rozprawach sądowych w Nowogródku, uderzony zostałem faktem, że niemal co czwarty świadek (nie mówiąc już o oskarżonych) zeznawał, że był już sądownie, względnie administracyjnie karany.

Fakt ten pobudził mię do zainteresowania się statystyką przestępstw na terenie województwa nowogródzkiego.

I oto ze sprawozdania urzędu wojewódzkiego za okres od 1 września 1935 r. do 1 września 1936 r. zaczerpnąłem następujące dane:

Napady rabunkowe — 25, morderstwa i zabójstwa 77, ciężkie uszkodzenie ciała — 669, potajemne gorzelnictwo 405, kradzieże z pola i lasu 4577, kradzieże kieszonkowe — 180, kradzieże na kolejach — 56, kradzieże inne—5745, oszustwo—925, kradzieże koni i bydła — 147, zakłócenie spokoju publicznego — 2346. Razem 15.174 przestępstw, nie wliczając przestępstw obyczajowych, podpaleń, oraz wykroczeń administracyjnych i skarbowych, jak nielegalne posiadanie broni, lichwa, uprawa tytoniu i t. p., jak również przestępstw politycznych.

Ogółem więc wypadków kolizji z kodeksem karnym i administracyjnym było co najmniej 20.000. Licząc przeciętnie dwóch karanych w każdej sprawie (czasami karało się w jednej sprawie więcej niż 10), wypadnie rocznie 40 tys. karanych, czyli w ciągu 10 lat — 400.000 osób, co stanowi prawie 40 procent mieszkańców Nowogródczyzny.

Oczywiście, wielu jest recydywistów, to też liczbę karanych zmniejszyć można do cyfry 250.000. Ale i ta cyfra mówiłaby, że niemal co 3 mieszkaniec Nowogródczyzny wszedł w kolizję z dobrymi obyczajami.

A ile przestępstw nie zgłoszono?

E. Iw.

Loteria liczbowa

Od czasu wystąpienia w Sejmie prezesa Związku Inwalidów, posła Wagnera, coraz częściej się mówi i pisze w Polsce o możliwościach wprowadzenia u nas loterii liczbowej.

Poza starszym pokoleniem z Małopolski mało kto wie, czym jest i na czym polega ta loteria liczbowa, istniejąca od prawie 300 lat. Pomysł jej powstał w Genui w XV wieku. Istniał tam zwyczaj, że wybory do Wielkiej Rady odbywały się drogą losowania z pośród 90 najwybitniejszych obywateli. Rada składała się z pięciu członków i mieszkańcy Genui robili zakłady, kto zostanie wylosowany.

W r. 1530 zwyczaj ten ujęto w pewne normy i stworzono stałą loterię pieniężną, która w pierwotnej formie przetrwała do dzisiejszych czasów. W kole gry znajduje się 90 numerów, od 1 do 90. Przy każdym ciągnieniu wyjmuje się pięć numerów. Grający stawiają na jeden lub kilka numerów łącznie. Jeden numer nazywa się solo lub estra, dwa numery — ambo, trzy — terno, cztery — quaterno, pięć — quinterno. Gdy ktoś trafi na jeden numer, wygrywa za jeden 14, za ambo — 250, za terno — 5,000, za quaterno —64,000 i t. d. Dopuszczalne są również pewne kombinacje, np. ambo-terno, gdzie grający podaje 3 numery, ale wygrywa już i wtedy, gdy dwa z nich zostaną wylosowane.

Stawki są minimalne, począwszy od kilkunastu groszy. Jest to więc loteria bardzo demokratyczna, pozwalająca brać udział w grze nawet zupełnie niezamożnym i dająca upust chęciom wygrania. Przed wojną żywiono obawy i sądzono, że ludzie będą się zgrywać niepomiernie i właśnie dla ich dobra zniesiono w szeregu krajów loterię liczbową. Efekt był jednak niespodziewany. Brak dostępnej dla wszystkich loterii nie zapobiegł hazardowi, lecz zapędził graczy do „prywatnych" gier w formie kart, loteryjek pokątnych, kości i t. d. Częściowo tylko odbywają się te gry (choćby pozornie) w ramach uczciwości i przyzwoitości, gdy chodzi jednak o szersze warstwy ludności przekształcają się one w wyzysk i ordynarne oszustwo, którego ofiarą padają naiwni lub lekkomyślni gracze. Te oszukańcze gry są i w Polsce straszliwą plagą, z którą trudno walczyć.

To też zaczęto się już dzisiaj zapatrywać inaczej na sprawę loterii liczbowej. Fakt, że istnieje ona bez przerwy w faszystowskiej Italii, że nie skasował jej przejściowy rząd socjalistyczny w Austrii mówi sam za siebie.

Gdyby rząd polski poszedł za przykładem tych dwóch państw, mógłby nie tylko walczyć skutecznie z hazardem oszukańczym, ale miałby również pewne korzyści, opodatkowując odpowiednio loterię liczbową. Skoro opodatkowany jest nie tylko spirytus lub tytoń, ale nawet sól, cukier czy drożdże, słuszne jest, by wygrywający na loterii oddawali państwu część swoich wygranych.

„Jestem niewinny. Nie mogę żyć jak ścigane zwierzę"

— *napisał Grzeszolski w liście przedśmiertnym*

Grzeszolski, oprócz listu do władz sądowych, pozostawił list do obrońcy adw. Hofmokl-Ostrowskiego oraz do brata drugiej swej żony, Staciwińskiego.

W jednym z tych listów Grzeszolski pisze, że chciał zamordować rodzinę Bugajów i Kuczaiską, gdyż oni są sprawcami jego nieszczęścia. Po zastrzeleniu wszystkich miał podpalić dom, w którym mieszkają.

W liście do obrońcy pisze: „Jestem niewinny, nie mogę żyć jak ścigane zwierzę".

W liście do Staciwińskiego Grzeszolski pisze, aby z uzyskanych sum po sprzedaży parceli wypłacić honorarium obrońcy w kwocie 2 tys. zł. Grzeszolska dopisała się w tym liście, żegnając się z rodziną.

Wśród rzeczy Grzeszolskiego znaleziono rewolwer naładowany trzema kulami. Grzeszolski, wyjeżdżając z Sosnowca, zabrał z sobą paszport szwagra, Antoniego Woźniaka, mieszkającego w Czeladzi i tym paszportem legitymował się w Krakowie.

Grzeszolska, znajdująca się w szpitalu św. Łazarza, zaczęła odzyskiwać przytomność już w niedzielę wieczorem, lecz po chwili ponownie zasnęła. Rano obudziła się, zapytała gdzie się znajduje i poprosiła o herbatę. Jest jednak bardzo osłabiona. Istnieje nadzieja, że uda się utrzymać ją przy życiu.

Model kostiumu plażowego

Już obecnie zostały ustalone za granicą modele kostiumów plażowych, które będą modne w tegorocznym sezonie kąpielowym. Na zdjęciu najnowszy model takiego kostiumu, wykonanego ze słomki Tahiti.

Ze świata filmu

Odznaczenie filmowców polskich krzyżami zasługi

Zarządzeniem Pana Prezydenta Rzplitej nadany został złoty krzyż zasługi za zasługi na polu rozwoju polskiego przemysłu filmowego: Ryszardowi Stanisławowi Ordyńskiemu, prezesowi rady naczelnej przemysłu filmowego w Polsce, przemysłowcom filmowym w Warszawie: Stefanowi Dękierowskiemu, inż. Henrykowi Finkelsteinowi, inż. Zbigniewowi Gniazdowskiemu.

Zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów nadany został srebrny krzyż zasługi za zasługi na polu rozwoju polskiego przemysłu filmowego Teofilowi Jaroszowi, mechanikowi-konstruktorowi w Warszawie, Markowi Libkowowi, przemysłowcowi filmowemu w Warszawie.

Brązowy krzyż zasługi za zasługi na polu pracy zawodowej St. Kicmanowi, kier. laboratorium filmowego w Warszawie, Eugeniuszowi Wysockiemu, kinomechanikowi w Warszawie.

*

Może powyższe odznaczenie zachęci naszych producentów do starań o podniesienie poziomu filmów polskich, bo dotychczas...

Dziennikarz reżyserem filmowym

Reżyser niemiecki Carl Boese, który jak wiadomo, reżyseruje niemiecką wersję nakręcanego obecnie w Warszawie filmu „Dyplomatyczna żona", jest z zawodu dziennikarzem. Po powrocie z wojny światowej, w której był ciężko ranny, Boese objął w 1919 r. m. in. dział krytyki filmowej w jednym z dzienników berlińskich. Otrzymał on przypadkowo do przejrzenia scenariusz filmowy, nadesłany do oceny redakcji. Było to osiemnaście lat temu, za czasów „młodości" filmu niemego, kiedy nie znano jeszcze „drehbuchów" ani wyrafinowanej techniki filmowej, kiedy akcję całą spisywało się na kilku lub kilkunastu arkuszach papieru. Boese przerobił skrupulatnie scenariusz według własnego widzi mi się i oddał go redakcji, która z kolei zwróciła go producentowi. Sprawa poszła w zapomnienie i wielkie było zdziwienie Boesego, kiedy, w kilka miesięcy później wezwano go do wytwórni i zaproponowano z miejsca wyreżyserowanie filmu, którego scenariusz przerobił. (Takie sprawy były przed dwudziestu laty częste, gdyż filmy reżyserowali wtedy dość przygodni ludzie). Film podobał się publiczności, wytwórnia zawarła z Boesem kontrakt na dalszą realizację obrazów i tak rozpoczęła się kariera filmowa znanego dziś w Niemczech reżysera, byłego reportera gazety berlińskiej...

Elizabeth Bergner w westibulu jednego z kin w Londynie, gdzie odbyła się premiera jednego z ostatnich jej filmów.

To się nazywa pośpiech

Ateliers filmowe i kina w krajach anglosaskich przygotowują wszystko, aby bez zwłoki i opóźnień ukazać publiczności zdjęcia z przebiegu uroczystości koronacyjnych w Londynie. Zdjęcia będą dokonywane przez atelier angielskie British Movietone News. Natychmiast po ukończeniu zdjęć taśmy będą wysłane samolotami do Stanów Zjednoczonych. — Pierwsze zdjęcia zabierze samolot sterowany przez Amy Mollison lub. płk. Lindbergh'a. Pierwszym, który je ujrzy na ekranie, będzie prezydent Roosevelt.

Osobliwy chrześniak

Maurice Chevalier po przyjeździe z Egiptu do Paryża został zaproszony przez dyrektora cyrku wędrownego na osobliwą uroczystość. Menażeria cyrku wzbogaciła się bowiem w czasie drogi o małe słoniątko, które przyszło na świat w wagonie kolejowym. Otóż pomysłowy dyrektor zaprosił Chevalier'a na uroczystość nadania słoniątku imienia. Chevalier, godząc się na tę propozycję, dobrał ze swej strony Józefinę Baker. Na cześć czworonożnego malca wypito butelkę szampana i nadano mu imię August.

Horzyca zrezygnował ze stanowiska dyrektora teatrów we Lwowie

Dyrektor Teatrów Miejskich we Lwowie, Wilam Horzyca, wystosował do prezydenta miasta pos. dr. Ostrowskiego pismo, w którym oświadcza, że w związku z wytworzonymi warunkami rezygnuje z dalszego kierownictwa Teatrem Wielkim. Obowiązki swe pełnić będzie tylko do końca bież. sezonu teatralnego.

60 oskarżonych, 111 świadków

w procesie o zajścia w Wys.-Mazowieckiem

W dniu 17 lutego r. b. w Sądzie Okr. w Łomży odbędzie się wielki proces w związku z rozruchami antyżydowskimi w Wysokiem Mazowieckiem.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 60 przeważnie młodych rolników okolicznych, którym akt oskarżenia zarzuca wywołanie niepokoju, porenienie kilku osób i t. p.

Na rozprawę powołano 111 świadków. W imieniu oskarżonych wystąpi kilku adwokatów.

Żydzi złożyli powództwo cywilne przez kilku znanych adwokatów.

Proces o przejechanie poety Miłaszewskiego

Przed rokiem odbił się głośnym echem wypadek, jakiemu uległ liryk i dramaturg, Stanisław Miłaszewski, który, przechodząc przez jezdnię Nowego Światu od strony Ordynackiej w kierunku Wareckiej, wpadł pod koła samochodu, należącego do dyr. firmy „Pocisk" p. Margulisa, prowadzonego przez szofera Sawickiego.

Sąd Grodzki w Warszawie skazał szofera na 3 miesiące aresztu. Przewód ówczesny ustalił poważne obrażenia lewej nogi (pęknięcie kości w paru miejscach) oraz podstawy czaszki z pozostawieniem stałych śladów. Winę szofera uznano, jako niewątpliwą, karę jednak zastosowano minimalną. Sąd II instancji zbadał świadków dodatkowych, którzy obalili poprzednią tezę, jaką się powodował Sąd Grodzki przy wyrokowaniu, mianowicie, jakoby część winy spadała na St. Miłaszewskiego, ponieważ rzekomo przechodził w miejscu niedozwolonym (od apteki na stronę nieparzystą). Przed Sądem Odwoławczym wyjaśniło się, że Miłaszewski w chwili wypadku szedł od rogu Ordynackiej do rogu Wareckiej. Potwierdziło tę okoliczność zdjęcie fotograficzne, dokonane w parę minut po wypadku.

Sąd jednak po wysłuchaniu przemówień mec. Jana Nowodworskiego, który występował w imieniu poszkodowanego, jako oskarżyciel prywatny oraz adw. M. Goldszteina i Gralińskiego, jako obrońców szofera, nie podniósł mu wymiaru kary, lecz przeciwnie, złagodził ją, zawieszając jej wykonanie na przeciąg lat trzech.

W motywach sąd podkreślił wzorowe sprawowanie się oskarżonego.

Kidnapperzy

czyhają na pięcioraczki kanadyjskie

W Corbeil, w prowincji Ontario, zapanował niepokój, rozeszły się bowiem pogłoski, iż banda kidnapperów zamierza porwać pięcioraczki, które są dumą i sławą Kanady. Wiadomość tę rozniosła prasa i wobec wzburzenia wywołanego pogłoskami policja obstawiła szpital w Dafoe, gdzie znajdują się pięcioraczki, zarządzając ścisłą kontrolę nad wszystkimi odwiedzającymi. Pogłoski mają swe źródło w relacji jednego z podróżnych przybyłego autobusem z Buffalo, który przypadkowo podsłuchał rozmowę dwóch podejrzanych osobników o wyglądzie cudzoziemskim.

Nowy miesięcznik literacko-satyryczny

Wkrótce ma ukazać się na rynku pierwszy numer nowego miesięcznika literacko-satyrycznego p. n. „Zwierciadło", w którym „każdy snadnie przejrzeć się może". Pierwszy numer „Zwierciadła", ozdobiony graficznie przez grono najwybitniejszych artystów malarzy zamieści utwory: Zdzisława Broncela, K. I. Gałczyńskiego, Zygmunta Jutkowskiego, Jana Karczewskiego, Światopełka Karpińskiego, G. Karskiego, A. Krakowieckiego, J. Krawczyńskiej, Janusza Minkiewicza, Wł. Słobodnika, H. J. Ossowskiej i in. Prace graficzne: Mai Berezowskiej, Adama Malickiego, K. Korczaka-Mleczki, Wł. Szyndlera i L. Chejfeca oraz Jerzego Zaruby.

Lirnik wołyński

Oryginalny typ „lirnika wołyńskiego". Tacy lirnicy należą już obecnie do rzadkości.

Marsz 10.000 Żydów do Palestyny

ma się zacząć w kwietniu

Organizator nieudanego marszu do Palestyny w r. ub. adw. Wilhelm Rippel, podjął starania u władz administracyjnych o zezwolenie na urządzenie nowego pochodu. Tym razem według projektu inicjatora wyruszyć ma pieszo z Polski do Palestyny 10.000 osób. Marsz odbyć się ma zaraz po świętach Wielkiej Nocy, w pierwszych dniach m. kwietnia.

Zjazd 28 miast woj. wschodnich

W dniach 18 i 19 bm. odbędzie się w Wilnie zjazd przedstawicieli miast województw wschodnich. W zjeździe wezmą udział przedstawiciele 28 miast (prezydenci, burmistrze i członkowie zarządów lub rad miejskich).

Na zjazd zaproszono wiele osób, między in. wiceministra spraw wewnętrznych Korsaka i dyrektora Departamentu Samorządowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Zjazd będzie obradował w Auli Kolumnowej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

18 bm. o godz. 9 uczestnicy zjazdu złożą hołd Sercu Marszałka Piłsudskiego na cmentarzu Rossa.

O godz. 9.30 rozpoczną się obrady Zjazdu. Porządek obrad jest następujący:

1) zagajenie zjazdu;
2) ukonstytuowanie się zjazdu;
3) sprawozdanie sytuacyjne ze stanu aktualnego spraw samorządów miejskich;
4) referat n. t. „Stan gospodarczy i finansowy miast województw wschodnich w związku z akcją oddłużeniową" wygłosi wiceprezes m. Wilna Nagurski, koreferent — St. Wolk, prezes m. Równe;
5) referat n. t. „Potrzeby inwestycyjne miast województw wschodnich" — referent p. Wójcik, prezes m. Brześć n. B.
6) dyskusja nad referatami;

O godz. 20 uczestnicy zjazdu udadzą się do teatru.

19 bm. o godz. 9 rozpoczną się obrady.

1) referat „Zagadnienie nadzoru w stosunku do miast województw wschodnich" wygłosi adwokat W. O[illegible]lechnowicz, radny m. Wilna;
2) referat „Zagadnienia turystyczne ziem wschodnich" wygłosi A. Tański, wicedyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie;
3) referat „Zadrzewienie miast" — wygłosi inż. Z. Kuniński ze Zw. Miast Polskich;
4) wolne wnioski;
5) zamknięcie obrad zjazdu.

Po zakończeniu obrad uczestnicy zjazdu zwiedzą urządzenia miejskie m. Wilna, roboty drogowe, budowlane, ziemne, elektrownię, betonownię i składy.

Imprezy na „Kaziuka"

Wczoraj Związek Propagandy Turystycznej Ziemi Wileńskiej na konferencji w Izbie Przemysłowo — Handlowej poinformował prasę o szczegółach programu tegorocznego „Kaziuka", który ze względu na rok jubileuszowy miasta (550-lecie) będzie szczególnie bogaty we wszelkiego rodzaju imprezy.

Dzień „Kaziuka" będzie już zasygnalizowany w Wilnie w dn. 3-go marca przez orkiestry wojskowe, które będą koncertowały na ulicach miasta.

Na kiermaszu „Kaziuka" 4-go marca odbędzie się między innymi popis orkiestr i chórów wiejskich i małomiasteczkowych. Będą to autentyczne zespoły ludowe, sprowadzone z Niemenczyna, Oszmiany i innych powiatów. Prawdopodobnie niektóre wystąpią w strojach regionalnych. Orkiestry te i chóry będą na zmianę popisywały się przez cały dzień na specjalnej estradzie, która będzie wzniesiona na placyku miejskim obok kliniki litewskiej.

Organizatorzy imprez „kaziukowych" będą starali się wznieść na placu ekran i wyświetlać od wieczora filmy krajoznawcze dla wszystkich bez żadnych opłat.

Miasto na „Kaziuka" będzie specjalnie iluminowane, największą zaś uwagę pod tym względem zwróci się na plac Łukiski.

Teatry „Lutnia" i „Nowości" przygotowują na „Kaziuka" specjalne sztuki, nie jest zaś wykluczone, że teatr „Nowości" zdobędzie się na specjalny program regionalny, jeżeli nic nie stanie na przeszkodzie.

Każdy turysta, wyruszający do Wilna na „Kaziuka" jednym z licznych na tym dniu pociągów popularnych z całej Polski, ma już w miejscu wyjazdu otrzymać znaczek kaziukowy, albo wyobrażający stylizowanego konika, albo serce z trzema gwiazdami. W Wilnie będą rozdawane chorągiewki „kaziukowe" z wyobrażeniem czerwonego serca oraz białego i czarnego konika na niebieskim tle.

W dniu „Kaziuka" ma być także zorganizowany pochód „symboliczny". Pisaliśmy już o tym. Będzie to walka zimy z wiosną. Z góry Bouffałowej wyruszy 1000 dziewcząt, które będą niosły figury, wyobrażające Zimę, Mróz i Grypę. Na placu Katedralnym spotka je pochód chłopców z pięciometrowej wielkości „sercem". Serce stopi śnieg, zniszczy mróz i uwolni wiosnę. Zapanuje powszechna radość. Jak to wszystko w rzeczywistości będzie wyglądało, zobaczymy.

Magistrat na onegdajszym posiedzeniu rozpatrywał sprawę przygotowań do tegorocznego „Kaziuka". Zdecydowano, że Kaziuk odbędzie się na placu Marszałka Piłsudskiego (Łukiszki) i zajmie częściowo teren dawnego placu Łukiskiego oraz nowourządzony rynek.

Postanowiono pobierać za miejsca na stoiska opłatę w wysokości 3 zł. od metra kw.

(w.)

Z terenu U. S. B.

Na uniwersytecie panuje spokój. Wykłady odbywają się normalnie. Studenci Żydzi słuchają wykładów przeważnie stojąc. Zdarzają się tylko od czasu do czasu drobne incydenty na tle sprawy siedzenia z lewej lub prawej strony, które są zwykle likwidowane odrazu na miejscu. Ogólnie panuje duże uspokojenie i młodzież zabiera się do pracy. (P.)

Dożywotna renta miasta dla Nuny Młodziejowskiej

Na najbliższe plenarne posiedzenie rady miejskiej zarząd miasta zgłosi wniosek aby p. Nunie Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej przyznano dożywotnią rentę w wysokości 300 zł. miesięcznie.

Renta ta ma być wyrazem uznania miasta dla olbrzymich zasług wielkiej artystki dla rozwoju w Wilnie kultury polskiej oraz krzewienia zamiłowania do teatru.

RADIO

ŚRODA, dnia 17 lutego 1937 r.

6.30 Pieśń por.; 6.33 Gimnastyka; 6.50 Muzyka; 7.15 Dziennik poranny; 7.25 Program dz.; 7.30 Informacje i giełda; 7.35 Muzyka poranna; 8.00 Audycja dla szkół; 8.00 Przerwa; 11.30 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu, 12.03 Koncert rozrywkowy, 12.40 Dziennik południowy; 12.50 Przyrządzanie mięsa w domu — pog.; 13.00 Muzyka popularna; 15.00 Wiadomości gospodarcze; 15.15 Koncert reklamowy; 15.25 Życie kulturalne; 15.30 Odcinek prozy; 15.40 Program na jutro; 15.45 Muzyka operetkowa; 16.10 Tomasz Alva Edison — słuchowisko dla dzieci; 16.35 Koncert solistów; 17.00 Sytuacja na Bałtyku w roku 1920, a dziś — pog.; 17.15 J. Brahms — kwartet fortep. A — dur op. 26; 17.50 Chrzest Litwy — w 550 rocznicę — odczyt; 18.05 Z hokeju na lodzie — pog.; 18.15 Wiadomości sportowe; 18.20 Skrzynka ogólna — listy słuchaczów omówi Tadeusz Łopalewski; 18.30 Wspomnienia i dokumenty „Znaczenie roku 1386"; 18.40 Muzyka; 18.50 Handel rolniczy; 19.00 Sąsiad Pikiełiszek —op. M. Wańkowicza; 19.20 Ludwik van Beethoven — kwartet op. 132 H—moll; 20.00 Pieśni chóralne dawne i nowe; 20.20 Z muzyki współczesnej; 20.35 Chwila biura studiów; 20.45 Dziennik wiecz.; 20.55 Pogadanka; 21.00 Opowieści o Chopinie; 21.45 Wolfgang A. Mozart — Divertimento Nr. 17 D—dur; 22.35 Muzyka taneczna; 22.55 Wiadomości dziennika radiowego.

CZWARTEK, dnia 18 lutego 1937 r.

6.30 — Pieśń por.; 6.33 — Gimnastyka; 6.50 — Muzyka; 7.15 — Dziennik por.; 7.25 — Program dzienny; 7.30 — Informacje i giełda; 7.35 — Muzyka poranna; 8.00 — 8.10 — Audycja dla szkół; 11.30 — Poranek muz.; 11.57 — Sygnał czasu; 12.03 — Koncert symfoniczny; 12.40 — Dziennik południ.; 12.50 Pogadanka w języku lit.; 13.00—14.00 — Muzyka popularna; 15.00 — Wiadomości gosp.; 15.15 — Orbis mówi; 15.18 — Koncert rekl.; 15.25 — Życie kulturalne; 15.30 — Odcinek prozy; 15.40 — Program na jutro; 15.45 — Kącik krótkofalowców; 15.50 — Nowe płyty; 16.20 — Chwilka pytań; 16.35 — Śpiew na Narwi — obrazek muz.; 17.00 — Przepisy prawne, a gospodarstwo domowe; 17.15 Z twórczości Roberta Schumanna; 17.50 Książka i wiedza; 18.00 — Pogadanka; 18.10 — Komunikat śniegowy; 18.13 — Wiadomości sportowe; 18.20 — Rozmowa z Nuną Młodziejowską; 18.35 — Wanda Landowska gra; 18.50 — Pogadanka; 19.00 — Słuchowisko „Złowrogi portret" Jasnorzewskiej; 19.30 — Na swojską nutę; 20.30 — W podolskiej krainie szlachetnego kamienia; 20.45 — Dziennik wiecz.; 20.55 — Pogadanka; 21.00 — Juliusz Wertheim; 22.00 — Muzyka lekka; 22.30 — Koncert; 22.55 — Ostatnie wiadomości.

KRONIKA

LUTY 17 Środa

Dziś Patrycjusza. Donata
Jutro Symeona, Maksyma

Wschód słońca — g. 6 m. 41
Zachód słońca — g. 4 m. 26

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Sapożnikowa (Zawalna 41); 2) Rodowicza (Ostrobramska 4); 3) S-ów Augustowskiego (Mickiewicza 10); 4) Narbutta (Św. Jańska 2); 5) Zasławskiego (Nowogródzka 89).

Ponadto dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do hotelu Georges'a:** Wiszniewska Władysława z Brodnicy; inż. Gabaret Leon z Paryża; Morn Arthur ze Lwowa; Kutek Tadeusz bank. z Sosnowca; dr. Śmieszek Antoni z Warszawy; Czarnocki Zygmunt z Warszawy; Głuchowski Leon z Warszawy; inż. Jaszkiewicz Arkadiusz z Równego; adw. Zilbersztejn Mikołaj z Warszawy; inż. Schmiedt Henryk z Bielska; Gutowski Władysław z Warszawy; Kuczyński Walenty z Warszawy.

KOŚCIELNA

— **Rekolekcje dla członków „Sokoła".** W dniach 17, 18, 19 i 20 lutego 1937 r. w kościele oo. Bonifratrów o godzinie 19.30 odbędą się rekolekcje, prowadzone dla członków gniazda przez druha kapelana ks. mgr. Aleksandra Mościckiego.

MIEJSKA

— NOWY SAMOCHÓD DLA STRAŻY OGNIOWEJ. Na ostatnim swym posiedzeniu zarząd miasta uchwalił wyasygnować kredyt na nabycie nowego samochodu dla straży ogniowej.

— 50.000 zł. DLA BETONIARNI MIEJSKIEJ. Magistrat wyasygnował 50 tys. zł. dla betoniarni miejskiej. Betoniarnia, jak wiadomo, zajmuje się produkcją płyt chodnikowych oraz ma prdukować kostkę kamienną, służącą do budowy nowoczesnych jezdni w Wilnie.

Z UNIWERSYTETU

— **Dr. Jan Kruszyński** został zatwierdzony przez min. WR. i OP. jako docent histologii i embriologii na wydziale lekarskim USB.

WOJSKOWA

— WCIELANIE DO SZEREGÓW POBOROWYCH ROCZNIKA 1915 I NIŻSZYCH. Rozpoczęte zostały już prace przy rozsyłaniu kart powołania poborowym rocznika 1915 oraz urodzonym w latach 1914 i 1913, którzy dotychczas korzystali z odroczeń służby ze względów zdrowotnych (kat. B) a podczas ostatniej komisji poborowej zostali uznani za zdolnych do służby wojskowej.

Termin wcielenia wyznaczony jest przeważnie na drugą połowę lutego. Przydzieleni do piechoty otrzymują karty powołania z obowiązkiem stawiennictwa w drugiej połowie marca.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Na Środzie Literackiej** dnia 17 stycznia r. b. wystąpi w charakterze prelegenta hinduski dziennikarz i publicysta dr. Radża Behari Krishna Mathur i wygłosi odczyt o Indiach Współczesnych, ilustrowany przezroczami i płytami gramofonowymi. Dr. Radża Mathur, który od kilku lat przebywa w Polsce, prelekcję swą wygłosi w języku polskim. Początek o godz. 20,15.

— 18 LUTEGO W OŚRODKU ZDROWIA (Wielka 46) prof. Z. Hryniewicz z ramienia T-wa Eugenicznego wygłosi odczyt na temat „Eugenika ludnościowa i walka o byt".

Początek o 6 w. Wstęp wolny.

— KOŁO NADBAŁTYKI urządza w dniu 18 bm w lokalu szkoły Nauk Politycznych o godz. 20.15 odczyt z przezroczami pt. „Wschód w dobie obecnej" — p. E. Rynkiewicza.

Wstęp wolny.

— CZWARTEK DYSKUSYJNY ZPOK. Dnia 18 bm (czwartek) o g. 7-ej wieczorem w lokalu Związku (Jagiellońska 3/5 — m. 3) odbędzie się zebranie dyskusyjne na którym omówiony zostanie program ideowy Związku Nauczycielstwa Polskiego na tle jego historii. Członkinie związku — nauczycielki, jako bliżej związane z tym zagadnieniem prosimy o niezawodne przybycie.

NOWOGRÓDZKA

— **P. wojewoda nowogródzki** Adam Sokołowski na skutek zaproszenia Polskiej Macierzy Szkolnej, przyjął godność członka Komitetu Zbiórki na „Dar Narodowy 3 Maja".

— **Zjazd starostów woj. nowogródzkiego.** 17 bm. odbędzie się zjazd starostów powiatowych woj. nowogródzkiego, zwołany przez p. wojewodę.

— **Stan organizacyjny Ligi Morskiej i Kolonialnej** na terenie województwa nowogródzkiego przedstawia się następująco: obwodów 3, oddziałów 74, kół 39 oraz 165 kół szkolnych. Członków rzeczywistych 2368, popierających 812, zbiorowych (dorosłych) 1.420, zbiorowych w kołach szkolnych 3.285, — razem 7.885 członków.

W stosunku do roku ubiegłego przybyło członków rzeczywistych 782 i członków zbiorowych 1.640. W tymże okresie przybyło nowych 24 oddziałów, 19 kół oraz 82 koła szkolne.

— **Wykład w ZOR.** We czwartek 18 b. m. o godz. 17-ej w sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Nowogródku odbędzie się wykład kpt. dyplom pilota Jana Koźmińskiego o lotnictwie, na który Zarząd Koła Zw. Oficerów Rezerwy w Nowogródku zaprasza swych członków.

— **„Barbara Radziwiłłówna" w Nowogródku.** Od 12 do 15 bm. wyświetlany był w kinie miejskim polski film pod powyższym tytułem. Film ten cieszył się tak wielkim powodzeniem, że nie sposób o tym przemilczeć.

Na marginesie nadmienić należy, że dzierżawca kina p. Iwieniecki, pomimo ciężkich warunków dzierżawy — stara się w miarę swych możliwości o najlepszy dobór obrazów.

— **Dziś „Serce na wolności".** Dziś, 17 bm. po dłuższej przerwie zespół Reduty odegra w sali Teatru Miejskiego 3-aktową sztukę Kiedrzyńskiego p. t. „Serce na wolności". — Początek o godz. 21.

LIDZKA

— **Posiedzenie Wydziału Wyk. Pow. Kom. Zim. Pom. Bezr.** 15 bm. odbyło się pod przewodnictwem posła Zadurskiego w obecności starosty T. Miklaszewskiego posiedzenie Wydziału Wykonawczego Pow. Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym. Na posiedzeniu złożono sprawozdanie z działalności Komitetu za miesiąc styczeń, z którego wynikało, że niektóre grupy społeczne nie doceniają wielkiego znaczenia Zimowej Pomocy i uchylają się od ofiarności na ten cel. Przodujące miejsce zaś w ofiarności na Pomoc Zimową zajmuje świat pracy. Z odczytanego również na posiedzeniu protokółu Komisji Rewizyjnej z rewizji biura Komitetu wynikało, że działalność jego jest bez zarzutu i żadnych uchybień nie ujawniono. Normy rozdawnictwa na miesiąc bieżący ustalono w wysokości starej, w związku zaś ze zwyżką cen na produkty rozdawnictwa rozpatrzono szereg ofert powtórnie składanych na te same produkty. W bieżącym miesiacu oprócz produktów rozdawanych w miesiącach ubiegłych bezrobotni otrzymają jeszcze sól i drzewo na opał.

Kurjer Sportowy

Ślubowanie narciarzy w Zułowie

Po zamknięciu listy przyjmowania zgłoszeń do marszu Zułów — Wilno przeprowadzono klasyfikację zespołów. I tak w grupie patroli wojskowych startować będzie 30 drużyn.

W kategorii klubów sportowych i stowarzyszeń WF. 36, a w grupie regionalnej 42 patrole. Ponadto kilku zawodników zgłosiło się indywidualnie.

Przed rozpoczęciem marszu w Zułowie wszyscy zawodnicy złożą przysięgę sportową, że walczyć będą po gentelmeńsku. Przysięgę w imieniu 400 narciarzy złoży zawodnik WKS. Śmigły Eugeniusz Wojcicki.

Warto zaznaczyć, że wszyscy zawodnicy, którzy ukończą bieg będą mogli zdobyć nie tylko odznakę nizinną PZN, ale i odznakę ogólną PZN w ten sposób, że jeżeli któryś posiada już odznakę brązową, to zdobędzie srebrną i tak dalej.

Obecnie prowadzone są prace nad dekorowaniem Zułowa, Podbrodzia i Niemenczyna.

Mamy wrażenie, że Wilno pod tym względem nie zostanie w tyle.

Mistrzostwa narciarskie Wilna
odbędą się dopiero w marcu

Wczoraj zapadła ostateczna decyzja co do mistrzostw narciarskich Wilna. Postanowiono termin mistrzostw przesunąć na pierwszą niedzielę po marszu Zułów — Wilno.

Mistrzostwa odbędą się ostatecznie 6 i 7 marca. W programie biegi na 18 kmtr. konkurs skoków i bieg na 50 względnie na 30 kmtr.

Biegi odbędą się na Rowach Sapieżyńskich, a skoki na Antokolu.

Zgłoszenia zawodników zarejestrowanych z PZN. przyjmuje sekretarz OZN. inż. Jan Grabowiecki Zawalna 16, tel. 21—51.

Przed meczem Wilno — Białystok

Jesteśmy w przededniu meczu międzymiastowego Wilno — Białystok. Mecz odbędzie się w Wilnie 21 lutego. Wilno wystawia najsilniejszy skład na czele: z Lendzinem, Bagińskim, Kuleszą, Talką, Wojtkiewiczem i Polakowem.

Ostateczny skład ustalony zostanie w piątek. Szkoda wielka, że nie będzie mógł walczyć Łukmin, który ma rozciętą brew.

Zawody budzą zrozumiałe zaciekawienie ze względu na rywalizację Wilna z Białymstokiem. Reprezentacji naszej wygrać będzie trudno. Białystok posiada bowiem kilku doskonałych zawodników, zwłaszcza w wagach lżejszych.

Zawody łyżwiarskie w Suwałkach

Polski Związek Łyżwiarski w Warszawie utworzył Okręgowy Związek Łyżwiarski w Suwałkach obejmujący swą działalnością północno-wschodnie tereny Państwa.

Okręgowy Związek Łyżwiarski w Suwałkach przeprowadza w dniach 20 i 21 lutego br. zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej panów o mistrzostwo okręgu. — Zawody odbędą się w myśl regulaminu P. Z. Ł. we wszystkich klasach t. zn. A B i C.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Okręgowy Związek Łyżwiarski w Suwałkach ul. 11 Listopada 98 na ręce p. Wł. Sykuły do dnia 19 bm.

Kluby wysyłają zawodników na koszt własny. Utrzymanie wraz z noclegiem w Domu Turystycznym wyniesie około 2.50 zł. dziennie.

Konkurencje:

Klasa A. — 500, 1000, 3000, 5000 m.
Klasa B. — 500, 1000, 3000 m.
Klasa C. — 500, 1000, 1500 m.

Polski Związek Łyżwiarski zamierza zorganizować w Suwałkach 7-dniowy obóz treningowy dla szybkobiegaczy w czasie od 22—28 lutego br. a bezpośrednio po zakończeniu projektowane jest urządzenie Mistrzostw Polski w jeździe szybkiej.

Koszta związane z pobytem uczestników na kursie (zakwaterowanie, wyżywienie i przejazdy kolejowe) ponosi P. Z. Ł.

Organizacje które zamierzają wysłać swych zawodników na zawody o Mistrzostwo Polski nadeślą odwrotnie imienne wykazy proponowanych uczestników na kurs pod adresem: Polski Zw. Łyżwiarski, Warszawa, ul. Szkolna 8 m. 9.

Narciarskie mistrzostwa świata w Chamonix

Fragment z narciarskich mistrzostw świata, odbywających się obecnie w Chamonix we Francji, z udziałem przedstawicieli narciarstwa polskiego. Reprodukujemy moment startu zawodników, wśród których widzimy narciarskiego mistrza Polski — Bronisława Czecha.

Morfina

Policja poszukuje obecnie tajemniczej damy, prawdopodobnie morfinistki, która w celu zdobycia dawki narkotyku wykradła z mieszkań lekarzy niewypełnione blankiety receptowe.

Wczoraj pani ta zgłosiła się do lekarza Gordona (Subocz 6), skarżąc się na jakieś niedomagania. Podczas badania, skorzystawszy z chwilowej nieuwagi lekarza, wykradła z biurka i ostemplowała kilka niewypełnionych blankietów receptowych.

Policja niezwłocznie powiadomiła o tym wszystkie apteki miejskie. (c).

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dzisiaj w środę i jutro w czwartek wieczorem o godz. 8.15 dalsze powtórzenie cieszącej się wielkim sukcesem komedii Wiliama Szekspira „Poskromienie złośnicy".

— **Gościnne występy** znakomitej artystki Nuny Młodziejowskiej Szczurkiewiczowej rozpoczną się w Teatrze Objazdowym w piątek bież. tygodnia z utworami: Józefa Korzeniowskiego „Panna mężatka" i sztuką W. Somerset Maughama „Święty płomień".

— **„Anna Christie"** sztuka O'Neila, laureata nagrody Nobla będzie najbliższą premierą.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **„Broadway" po cenach propagandowych. Występy Z. Lubiczówny.** Dziś o godz. 8.15 w. ukaże się po raz ostatni sensacyjna sztuka amerykańska „Broadway".

— **Jutrzejszy koncert chóru Dana w „Lutni".** Jutro czarować będzie słuchaczy słynny zespół rewelersów Chóru Dana, który po powrocie z Ameryki wystąpi raz jeden tylko z nowym interesującym programem, składającym się z wartościowych utworów. Numery solowe wykonają: Mieczysław Fogg i Adam Wysocki.

— **Jubileusz M. Józefowicza „Księżniczka błękitu".** W sobotę nadchodzącą odbędzie się rzadka uroczystość uczczenia 50-letniej działalności muzycznej i kompozytorskiej Michała Józefowicza. W dniu tym wystawioną zostanie op. „Księżniczka błękitu" do której muzykę skomponował Jubilat. W rolach głównych wystąpią: Z. Lubiczówna, Z. Kalnowska, M. Wawrzkowicz, M. Tatrzański, J. Wyrwicz-Wichrowski i inni. Kierownictwo muzyczne spoczywa w rękach W. Szczepańskiego. Zespół baletowy z udziałem M. Martówny i J. Ciesielskiego wykona „Figle arlekina". Pozostałe bilety nabywać można codziennie od 11 — 9 w.

— **JUBILEUSZ M. JÓZEFOWICZA. — W związku z jubileuszem M. Józefowicza komitet wykonawczy podaje do wiadomości, że bankiet na cześć Jubilata odbędzie się w sobotę najbliższą po przedstawieniu. — Zapisy przyjmuje kasa Teatru „Lutnia".**

TEATR „NOWOŚCI".

— Tydzień propagandowy (ceny najniższe) dziś w dalszym ciągu efektowny, wysoce artystyczny program rewiowy p. t. „Statek komediantów" z udziałem całego zespołu w układzie Janusza Ściwiarskiego.

Ceny propagandowe: parter od 50 gr. Codziennie dwa przedstawienia o godz. 6.30 i 9.15.

Sprawa symboliki obrazka

Wczoraj Sąd Okręgowy w Wilnie zakończył rozpatrywanie sprawy adwokata Antoniego Juchniewicza, znanego działacza litewskiego na terenie Wilna, oskarżonego o zamieszczenie w numerze 2 czasopisma litewskiego pt. „Jaunimo Draugas" („Przyjaciel młodzieży") w roku ub. na tytułowej stronie obrazka symbolicznego, w którym starostwo grodzkie dopatrzyło się okazania lekceważenia Państwa Polskiego. O sprawie tej pisaliśmy.

Adw. Juchniewicz wczoraj został przez Sąd Okręgowy uniewinniony. (w)

Wyjaśnienie
Zarządu Spółdzielni Pracy Pracowników Umysłowych

W związku ze wzmianką pod tytułem „Na tropie nadużyć" umieszczoną w „Kurjerze Wileńskim" nr. 44 (4006), uprzejmie prosimy o umieszczenie następującego sprostowania:

1) nieprawdą jest, że członkowie Zarządu Spółdzielni popełnili jakiekolwiek malwersacje,

2) nieprawdą jest, że członkowie Rady Nadzorczej złożyli skargę do władz sądowych,

3) prawdą jest, że zawieszeni w czynnościach członkowie Rady złożyli skargę do władz sądowych,

4) prawdą jest, że skarga została złożona bezpodstawnie i nosi charakter osobistych porachunków.

Z poważaniem
Zarząd
Spółdzielni Pracy Pracowników Umysłowych w Wilnie.

Nożem w brzuch za zatarasowanie przejazdu

Michał Zaremba (Rowy Sapieżyńskie) skarżył się niejednokrotnie w komisariacie, że udający się do miasta wieśniacy tratują jego zasiane żytem pole. Wczoraj Zaremba stanął przy wjeździe na swoje pole i nikogo nie przepuszczał.

Zebrało się kilka furmanek. Wieśniacy przybrali wobec Zaremby groźną postawę, a gdy ten nie ustępował, pobili go i zranili nożem w brzuch.

Zarembę przewieziono do szpitala. Sprawców poranienia go Stanisława Piórko (Borowa 13), Józefa Czepulanisa (Kolonia Milejszyszki), Franciszka Makowskiego ze wsi Górańce i Stanisława Mieczkowskiego (Filarecka 189) zatrzymano. (c).

Morświnie twierdzą, że mrozu nie będzie

HEL (Pat) — Na wysokości Helu rybacy zauważyli gatunek delfinów, t. zw. morświnie, które zwykle pojawiają się na polskich wodach terytorialnych na wiosnę. Pojawienie się morświń obecnie jest żywo komentowane, gdyż byłoby dowodem, że mrozów już nie będzie.

Po zamieci śnieżnej, jaka przeszła nad morzem polskim i nad Kaszubami, pogoda wraca do normalnego stanu, a nawet wykazuje tendencję zwyżkową. Na półwyspie helskim nastąpiło ogólne ocieplenie. Kierunek wiatru przeszedł na południowo-zachodni spodziewać się więc należy śniegów lub deszczów.

Wiadomości radiowe

AKTUALNOŚĆ W PROGRAMACH RADIOWYCH.

Przeprowadzona niedawno wśród słuchaczy ankieta wykazała, że stosunkowo największą popularnością cieszą się audycje związane tematowo z aktualnością dnia codziennego. Na czoło wysuwają się tu audycje informacyjne, ta najnowsza, jednocześnie najbardziej przystępna i realna forma przedstawiania zjawisk i wydarzeń, gdzie mikrofon staje się niejako okiem i uchem radiosłuchacza.

Aktualne audycje Polskiego Radia obejmują zakres bardzo szeroki. O życiu politycznym i gospodarczym kraju informuje radio transmitując bezpośrednio przemówienia najwyższych autorytetów w Państwie, względnie omawiając aktualne zagadnienia dnia w specjalnych pogadankach i reportażach. Krótkie informacje o najważniejszych wydarzeniach podaje radio w dziennikach radiowych, których treść i forma uzgodnione są ze Związkiem Wydawców, aby były uzupełnieniem dzienników drukowanych i zachętą do ich czytania. Życie gospodarcze znajduje swój wyraz w codziennych przeglądach giełdowych i tygodniowych przeglądach rynków towarowych, oraz w pogadankach aktualnych, bądź to w dziale rolnym, bądź też w dziale ogólnogospodarczym.

Dział rolny nadaje miesięcznie z górą 40 audycyj, przeznaczonych dla wsi. Co tydzień w każdą niedzielę nadawane są „Gazetki Rolnicze" i „Przeglądy rynków produktów rolnych", dwa razy na tydzień jest „Skrzynka Rolnicza", poruszająca różne aktualne zagadnienia, interesujące rolników, poza tym codziennie, a czasami dwa razy dziennie idą pogadanki rolnicze, w których omawiane są nie tylko sprawy fachowo-rolnicze, ale również żywo obchodzące kwestie społeczne i kulturalne. Poruszane są więc zagadnienia przebudowy gospodarczej i społecznej wsi, sprawy młodzieży wiejskiej i gospodyń wiejskich, mówi się o znaczeniu spółdzielczości, o tworzeniu amatorskich kółek teatralnych, o higienie, o sporcie i t. d.

Gdy mowa o sporcie, to trzeba podkreślić, że sprawy kultury fizycznej zajmują bardzo poważną pozycję. Akcja propagandy sportu prowadzona jest planowo i wydatnie w ścisłym porozumieniu z miarodajnymi czynnikami sportowymi. Transmisje z Olimpiady, sportowe audycje zbiorowe ze wszystkich Rozgłośni, specjalny cykl pogadanek „Sport w miastach i miasteczkach", wreszcie wygłaszane co tydzień poradniki i informacje z zakresu kultury fizycznej, przyczyniły się i przyczyniają w dalszym ciągu do spopularyzowania sportu w szerokich masach, zwłaszcza wśród młodzieży. Dowody tego widzimy choćby na wzrastającej stale frekwencji różnych meczów nie tylko międzynarodowych, ale i krajowych. Rozbudzenie zainteresowania meczami sportowymi w dużej mierze przypisać należy transmisjom radiowym, tak często dawanym w okresie letnim. Niektóre transmisje sportowe ze względu na swą wyśmienitą formę reportażową spotkały się z ogólnym uznaniem. Niedawno we wszystkich Rozgłośniach przeprowadzony został konkurs na reporterów sportowych. Wyniki są na ogół dość dobre.

Sprawa reporterów radiowych nie przestaje być w dalszym ciągu kwestią palącą. Ilość transmisyj stale wzrasta, tym czasem talentów reporterskich nie widać. Kandydatów jest sporo, ale na ogół odpadają już przy pierwszych próbach. — Tak, transmisje z życia należą do najtrudniejszych form audycyj radiowych! Słuchacze nasi winni być wyrozumiali i bardziej pobłażliwi dla transmisyj, przeprowadzanych przez nawet najlepszych sprawozdawców. Wyrozumiałość taka jest tym bardziej wskazana, o ile weźmie się pod uwagę czasem wyjątkowo trudne warunki artystyczne, techniczne a nawet atmosferyczne.

Mimo tych trudności — transmisje radiowe przynoszą często niezmiernie ciekawe audycje przenoszące słuchaczy w sam środek wydarzeń.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 16 lutego 1937 roku

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg. f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Towar	Jakość	od	do
Żyto	I stand. 696 g/l	24.—	24.50
"	II " 670 "	23.—	24.—
Pszenica	I " 730 "	29.50	30.25
"	II " 710 "	28.50	29,25
Jęczmień	I " 678/673 " (kasz.)	24.—	24.50
"	II " 649 " "	23.—	23.50
"	III " 620,5 " (past.)	22.—	22.50
Owies	I " 468 "	22 —	22 50
"	II " 445 "	20 —	20.50
Gryka	" 610 "	27.50	28 —
Mąka pszen. gat.	I 0—20% wyc.	47.—	48.—
" " "	I-A 0—45%	44.—	45.—
" " "	I-B 0—55%	43.—	43.50
" " "	I-C 0—60%	41.—	42.—
" " "	II-E 55—60%	37.—	38.—
" " "	II-F 55—65%	35.—	35,50
" " "	II-G 60—65%	32.—	33.—
" żytnia gat	I do 50%	35.—	35.50
" " "	I do 65%	32 50	33.—
" " razowa	do 95%	27.—	27.25
Otręby pszenne miałkie przem. stand.		16.—	16 50
" żytnie przem stand.		15.25	15.75
Peluszka		20.75	21.75
Wyka		20.25	21.25
Łubin niebieski		14.—	14 50
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.		49.50	50.50
Len trzep. stand. Wołożyn b. 1 sk. 216.50		1700.—	1740.—
Len trzepany stand. Horodziej b. 1 sk. 216.50		1820.—	1860.—
Len trzepany stand. Miory b. SPK		1540.—	1580.—
Len trzepany stand. Traby b. 1 sk. 216.50		—	—
Len czesany Horodziej b. I sk. 303.10		2010.—	2050.—
Kądziel Horodziejska b. I sk. 216.50		1600.—	1640.—
Targaniec mocz. asort. 70/30		970.—	1000.—

*) *Przy ulgowych taryfach, z których korzystają młyny wileńskie na żyto i pszenicę, ceny loco Wilno kalkulują się o 30—45 groszy taniej w odległościach pow. 200 klm.*

Wypadki z dnia ubiegłego

Obok dworca kolejowego w zajeździe Dajchesa zatrzymał się przybyły z Dęblina 19-letni junak — Stanisław Gajżewski. Wczoraj znaleziono go w łóżku wijącego się w bólach z oznakami zatrucia esencją octową. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala.

*

W szpitalu św. Jakuba zmarł wczoraj 16-letni Stanisław Jankowski, mieszkaniec pobliskiego majątku Bortkuszki. Jankowski przed kilku dniami trafił do młócarki będącej w ruchu. Tryby maszyny niemiłosiernie zmasakrowały mu nogi.

*

Wczoraj w sklepie materiałów piśmiennych Tejtelbauma przy ul. Zawalnej 27 rozległ się brzęk tłuczonego szkła. Jacyś chłopcy szybko splądrowali wystawę, zabierając między innymi 12 wiecznych piór 14 tuzinów ołówków i in.

Krzyki sklepikarza zwabiły posterunkowego, który zatrzymał chłopców. Byli to bracia Borkowscy, 16-letni Adolf i 13 letni Feliks (Bazyliańska 9) oraz notowani już w policji za kradzież 13-letni Wacław Ławrynowicz (Subocz 2) i 14-letni Witold Stankiewicz (Sofiana 3). Skierowano ich do Izby Zatrzymań.

*

Izba Zatrzymań przyjęła wczoraj jeszcze jednego „klienta". Był nim 16-letni Witold Pieślak, który skradł z kiosku przy zbiegu ulicy Dominikańskiej i Gaona paczkę papierosów.

*

W wydziale śledczym znajdują się do odebrania rozmaite rzeczy pochodzące z kradzieży w tej liczbie skórzana torebka bronzowa z malowidłami na zewnętrznej stronie oraz śliczna srebrna papierośnica z dużym złotym monogramem „J. T.". Zainteresowani mogą się zgłosić do wydziału śledczego, pokój 15.

* * *

Rubin Granat (Niemiecka 18) lat 15, podczas bójki został ranny sztyletem w ramię. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

* * *

Anna Zawadzka (Dyneburska 21) l. 37 podczas sprzątania śniegu uległa nieszczęśliwemu wypadkowi. Z dachu oberwał się duży zwał śniegu wraz z gzymsem, który zdruzgotał jej ramię. Pogotowie przewiozło Zawadzką do szpitala.

* * *

Wczoraj wieczorem przy zbiegu ul. Szerokiej i zaułka Krupniczego rozgorzała walka pomiędzy skautami żydowskimi i grupą młodzieży polskiej. Zatarg wynikł podczas saneczkowania się przy czem jeden z poszkodowanych został zraniony... nożem w rękę.

Interweniowała policja, która poszukuje inicjatorów bójki.

*

O drugiej w nocy, w swoim mieszkaniu przy ul. Wielkiej 25 zmarła nagle krawcowa Rebeka Aronowiczowa, lat 42.

KINA i FILMY

„OGRÓD ALLACHA"
(Kino „Helios").

Film reż. Bolesławskiego w kolorach naturalnych, co wywołało zrozumiałe zainteresowanie. Niestety, te kolory naturalne są nieco groteskowe i nie oddają subtelniejszych odcieni gry twarzy. Szkoda.

To co dał Charles Boyer — warto było lepiej pokazać. Zapowiadana Marlena w nowym „emplois" zawiodła. Poprzednio była ciekawsza.

Fabuła pomyślana ślamazarnie, tak że film jako całość nie zasługuje na peany, jego liczne fragmenty —owszem.

Wanda Dobaczewska 41

PRZEBŁYSKI

Z okiennej framugi śledził każdy ruch rozbawionej pary Tomasz Zan przebrany za beduina. Nie spuszczał oczu z zarumienionej twarzyczki Feli. Nie wyglądałaby tak, gdyby szła za tego moskalika pod przymusem! Nic to innego, jak jej najdroższe spełnione marzenia. Prawdę mówili przyjaciele! Kobieta! Wielkie nieba! Nie warto cierpieć! Nie warto!

Nagle, wpół drugiego mazura, na środek sali, między związane w tańcuch pary, skoczył nieznajomy czarny kominiarczyk i skinął na muzykę, że grać przestała. Wszystkie pary zatrzymały się, wszystkie oczy zwróciły się na główne drzwi sali.

Od tych drzwi posuwał się szczególny orszak: moskiewski „dieńszczyk" szeroki i rozrosły, prawie kwadratowe chłopisko, szedł przodem, tłum butnymi gesty na dwie strony rozgarniając. Za nim krawczyk kuso strojny, choć także dostatecznie barczysty, niósł ci, świeżutko odprasowany, paradny mundur oficera gwardii cesarskiej. Do rękawów munduru uczepione były, jakoby przyprzężone za nosy długimi sznurkami, cztery strojne panny. Posuwały się tuż za krawczykiem, mizdrząc się i krygując najpocieszniej w świecie. Niezgrabne ruchy, plączące się w ogoniastych sukniach kroki, zdradzały bez ochyby płeć męską. Gdy orszak stanął na środku sali, niewiadomo czyje głosy poczęły skandować wśród powszechnej ciszy:

— Za—mun—du—rem pan—ny sznu—rem.

Redutowi goście stali cicho, nito zaskoczeni, nito zalęknieni. Zamaskowany orszak przedefilował spokojnie dokoła sali i kierował się ku wyjściu.

Wówczas dopiero, kilku oficerów, wyszedłszy z osłupienia, skoczyło za zuchwałymi, ale tłum fraków wyrósł im momentalnie na drodze. Przeciskali się z coraz większym trudem.

Między damami powstał szmer, zarumienione panny spuszczały oczy. Jedna tylko Wercia Osten-Sackenówna, która słynęła z tego, że nie przepuszczała jeszcze nigdy ani pół taktu z żadnym rosyjskim oficerem, zawołała na cały głos:

— Otóż pięknie!

— Otóż pięknie! — powtórzyło za nią jeszcze kilka głosów damskich.

Felę poczuła gorący strumień wzdłuż karku i pleców. Co za nieznośne gorąco w tej sali! Poprostu nie można złapać tchu! Jakby tu zrobić, żeby wyjść stąd? Wyjść jaknajprędzej? Cóż za lekkomyślność nie do darowania, taka dziecinna zemsta! Dlaczego było nie poprzestać na Wańkowiczu? Czy konieczny był Pełski do tego drugiego mazura? A co teraz będzie?

Z trudem podniosła głowę i zobaczyła, że znienawidzonego w tej chwili ostatecznie i raz na zawsze nie ma przy niej. Z innymi oficerkami skoczył ku zagadkowym maskom, z innymi też został zatrzymany przez gęstniejący coraz mur fraków. Żadne „pardon messieurs" nie pomogło i cały pochód ulotnił się bezpiecznie; zanim rozwścieczeni oficerowie dotarli do progu, już tamtych nie było śladu.

Przerwany mazur nie skleił się na nowo, pomimo natarczywych domagań się oficerskich, bo muzyka grała dalej. Niektóre matrony, zaniepokojone incydentem, zgarniały pod skrzydła swoje panny i sterowały ku drzwiom. Deybellowa gdzieś się zapodziała i Fela bezradna, nieszczęśliwa podeszła nieśmiało do Wysogierdowej, rozmawiającej tuż, o dwa kroki z bratem swoim, bajkopisarzem Goreckim.

Życzliwa zawsze dama tym razem przywitała Felę jakoś chłodno. Z przekąsem gratulowała jej niezwykłego powodzenia, a potem niedbałym ruchem wskazała w dali Deybellową z pannami i odwróciła się znowu do brata, wyraźnie nie życząc sobie dalszej z Felą rozmowy.

Zrozpaczona dziewczyna już chciała wracać do swoich, gdy odwróciwszy się przypadkowo ujrzała Zana w beduińskim stroju, lecz bez maski, zajętego rozmową z parą frakowcami. Paląca chęć usprawiedliwienia się przed nim zaraz, natychmiast, sprawiła, że, zapominając o wszelkich konwenansach, Fela sama, bez żadnej damskiej asysty, przeszła przez salę ku grupie rozmawiających mężczyzn. Kilka par odprowadziło ją zdumionym spojrzeniem, nie zwróciła na to żadnej uwagi. Oczy miała wlepione w obróconego do niej profilem Zana. Jeszcze parę kroków... Już była blisko, gdy Zan spostrzegł ją i, zamiast wyjść jej naprzeciw, skłonił się i odszedł, pozostawiając ją samą na środku sali, zupełnie bezradną i bez granic nieszczęśliwą.

Nikogo w pobliżu, czyja obecność mogłaby usprawiedliwić jej samodzielną wędrówkę w ten róg sali, ciekawe lorgnons skierowane ku niej ze wszystkich stron, coś nawet jakby ironiczne szepty... pod Felą ugięły się kolana. Byłaby może upadła, ale, na szczęście Deybell, który z polecenia żony zbierał do gromadki rozproszone panienki, podskoczył w samą porę. Fela uczepiła się jego ramienia jak deski ratunku, dała się uprowadzić nawet bez odrazy słuchając jego skrzeczącego głosu.

— Panno Felicjo! Ale doprawdy! Jak można tak się ukrywać? Wracamy do domu!

Na dworze była odwilż, wiał przykry, wilgotny wiatr. Czarna jak smoła, roziskrzona i posępna litowa noc miała przymajmniej tę dobrą stronę, że nikt w powrotnej drodze nie zauważył strumieni łez spływających nieprzerwanie po zbladłych policzkach Feli.

22.

Pod Adamowym okiem, na Bernardyńskim zaułku, wezbrały już i pozieleniały bzowe pąki. Suche i szare gałązeczki dzikiego wina nabrały zielonawej giętkości. Wróbli sejm na bzowym krzaku wznowił swoje obrady, zahamowane jak dotąd mrozami. O mętne szybki małej stancyjki uderzyło słońce.

(D. c. n.).

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: — Konto P. K. O. Nr. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4, Lida, ul. Zamkowa 41, Baranowicze, ul. Narutowicza 76.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł, za granicą 6 zł, z odbiorem w administracji zł 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr, w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 6-cio łamowy, za tekstem 12-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—15.30 i 17—19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. — Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. — Redaktor odp. Zygmunt Babicz